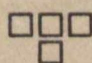
KAŹMIERZ RUCIŃSKI.



# DWORY I PAŁACE WIELKOPOLSKIE





POZNAŃ 1913.
DRUKIEM ANTONIEGO FIEDLERA.



# WSTĘP.



Wiek XIX, na który przypada nasza zupełna niemoc i okropny pogrom resztek naszych sił, jest okresem w którym wszystkie narody, przez rządy swe popierane, rzuciły się do skrzętnej pracy zebrania i ustalenia swego dorobku kulturalnego. Kierunek ten zainteresowania się przeszłością wyszedł z tego samego wspólnego źródła, skąd brał początek romantyzm w literaturze, skąd wypływał powrót do dawno zaniechanych form gotyku i innych historycznych stylów w budownictwie, skąd wreszcie się brały i pragnienia polityczne karmione wspomnieniami przeszłości, owa wiosna ludów. Na takim podkładzie rozwinęły się przedewszystkiem nauki historyczne do nieznanych rozmiarów i nadały dorobkowi kulturalnemu całego wieku wybitne piętno. — Wszystkie te odcienia i kierunki myśli, które nurtowały wśród innych społeczeństw, znalazły silny także żywy odgłos i w naszym narodzie. Niestety nie wszystko dało się przeprowadzić wobec wyjątkowych stosunków naszego położenia politycznego. Gdzie nie wystarczała inicyatywa jednostki, gdzie trzeba było zbiorowej i mozolnej pracy specyalnie wyszkolonych w tym kierunku organów, tam zostało pole odłogiem leżące.

Stan taki rzeczy odnosi się w pierwszym rzędzie do sprawy naszych zabytków z dziedziny budownictwa, rzeźby i sztuki stosowanej. Wprawdzie można chronologicznie przytoczyć cały szereg nazwisk i wydawnictw, których staraniem było dotkliwe braki te wypełnić. Ale usiłowania te prowadzone były dorywczo, nie systematycznie. Gdzie przypadkowo dotarł ochotnik, tam znajdujemy

wzmiankę, zachowanie spisu i historycznych danych (gdyż na tem się zwykle kończyło). Drugą niedostatecznością tego rodzaju prac było nieodpowiednie w większej części wyszkolenie i przygotowanie do odnośnych prac jednostek biorących w nich udział. Dopiero zupełnie ostatnie czasy wprowadzają upragnioną zmianę i udoskonalenie pod względem umiejętności traktowania przedmiotu. Stale jednakże brak systemu obejmującego całą okolicę, cały kraj. A w tym względzie nie może być wiele mowy o zmianie na lepsze. Tylko rząd bowiem mający do dyspozycyi akademie, instytucye naukowe i zatrudniający na koszt publiczny całe legiony wyszkolonych jednostek, jest wstanie skutecznie i systematycznie przeprowadzać mozolną pracę zbierania zabytków budownictwa i pokrewnych jemu sztuk. Wszystkie zaś wysiłki, czynione w tym kierunku z inicyatywy prywatnej muszą mieć znamię dorywczości. Z niedomagania takiego zdają sobie jasno sprawę inicyatorzy niniejszego wydawnictwa.

Z drugiej jednakże strony jest rzeczą pewną, że tylko na tej drodze choćby dorywczych prac, można jakośkolwiek ten wielki brak zrównoważyć.

I wprost jest to naszym obowiązkiem przeciwstawiać jak najwięcej własnej pracy nad ziemią naszą i przeszłością wobec ubocznych tendencyi wrogów, pracujących na tem polu.

Tych kilka uwag było rzeczą niezbędną, aby określić nasze stanowisko wobec materyału i usprawiedliwić niedostatki przedsięwzięcia. Nie można bowiem kierować się jakąś linią wytyczną z góry wykreśloną. Trzeba materyał brać jaki się znajduje, byle przechować potomności, bo co dzisiaj jeszcze naszem nazywamy, jutro może być obcą własnością z nazwą obcą i obcem piętnem.

## Spuścizna.

Dla rozwoju naszego budownictwa upadek polityczny kraju jest momentem przerywającym nagle ciągłość





tradycyi. Ogromne nieszczęście ojczyzny, które bezbrzeżnym bólem napełniając serca stało się dźwignią potężną poezyi i muzyki polskiej, miało zupełnie odmienne znaczenie dla budownictwa. Jakkolwiek bowiem chyląca się do upadku Polska zaniedbała wiele w dziedzinie kultury technicznej i wytwórczej, jakkolwiek ustrój społeczny Rptej, jaki się ostatecznie ustalił, przeszkadzał wytworzeniu się na większą skalę kultury technicznej, to jednak posiadała Polska pewną ciągłość kultury, posiadała wspaniale wytworzony gust w sferach wyższych szlachty i ogólne zamiłowanie piękna, jednem słowem zalety, które można tylko znaleźć u społeczeństw zasobnych, posiadających dawną tradycyą dziejową i własną kulturę. Na tym gruncie mógł przy odpowiedniej zmianie ustrojów i warunków wyrosnąć najwspanialszy rozkwit sztuk plastycznych, jakiego doczekaliśmy się częściowo dopiero o wiele, wiele później. Z tych powodów badaczowi naszych zabytków rzuca się w oczy silnie zarysowana linia graniczna między wiekami dawniejszemi a wiekiem XIX. Wiek ten ogólnie zaznacza się obniżeniem artystycznej działalności w dziedzinie budownictwa, ale u nas obniżenie to spotęgowało się, gdy obcy rząd, nie posiadający żadnych tradycyi własnych, a nie umiejący i nie chcący uszanować i pielęgnować naszych tradycyi, począł wywierać swój wpływ. Zabytki nasze jako też wygląd i układ naszych miast i wsi ucierpiały bardzo pod nowemi rządami. Jest rzeczą pewną, że dzięki ogólnym zdobyczom technicznym tego wieku, wprowadzono lepsze techniczne środki i praktyczny system budowania, wartości artystycznych jednakże nie umiano stworzyć i skoszlawiono gust i zniszczono piękny charakter naszej wsi.

---

W dziejach naszego budownictwa wiejskiego uwydatniają się dwa pierwiaski, które, rozwijając się obok siebie wywierają wpływ na budowę polskiego dworu i pałacu. Z jednej strony żyła w narodzie do ostatnich

czasów silna tradycya budowy drewnianej, która przez różne odmiany i modyfikacye zatrzymała pewnie część pierwotnego typu. Typ ten przeniesiony, jak się zdaje, z Persyi w zamierzchłych czasach, przedstawiał w rzucie poziomym podłużny czworobok z podcieniem na słupach przy jednej z wąskich ścian. W ten sposób system ten łączył najstarsze tradycye z ogólnemi pierwowzorami budownictwa, z których pod innem niebem narodziła się świątynia grecka. Z drugiej strony każdorazowy styl poszczególnych epok znajdował w Polsce zastosowanie. A wpływ ten drugi jako niesiony na falach mody, wykwintu i potrzeb czasu był bez porównania silniejszym.

---

Poza temi ogólnemi wytycznemi nie mamy pojęcia dokładnego, jak wyglądał w dawniejszych epokach nasz dwór.

Zupełny brak zabytków z odleglejszych czasów przypisać należy w pierwszej linii sposobowi budowania z drzewa. System ten, wynikający z warunków kraju, był powodem, że częste pożary niszczyły doszczętnie wszelkie ślady dawnych pomysłów. Z drugiej zaś strony przeszkadzał wytworzeniu się architektury monumentalnej o wyrazie narodowym. Kamień bowiem naturalny lub sztuczny jest dopiero właściwym i jedynym materyałem dla architektury monumentalnej. Podczas więc, kiedy miasta nasze posiadające wcześnie przemysł palenia cegły, stojące nadto pod silnym wpływem kultury zewnętrznej, obcej, posiadają zabytki mianowicie kościelnej architektury odnoszące się nawet do odległych czasów romańskiej epoki, to budownictwo wiejskie, ledwie że renesansowych dosięga czasów kilku wybitnemi co prawda i wspaniałemi rezydencyami. Główny zasób naszych zabytków wiejskich odnosi się do czasów późnego baroku, co tem bardziej jest zrozumiałe, że okropne zniszczenie kraju i wojenne pożogi szwedzkich najazdów zmiotły z powierzchni i w rumowiska obróciły wszelkie





budowy mniejszych osad, a nawet największym miastom kraju okropnie się dały we znaki.

---

Widok, jaki przedstawiała Polska po szwedzkich zawieruchach, był przerażający. I nie wnet podniósł się kraj z gruzów, bo nietylko upadły murowane gmachy, ale upadł duch narodu. Naprawa stosunków zaczyna się za czasów panowania Augusta III, ale dopiero za Stanisława Augusta następuje rzeczywiste odrodzenie narodu. Zasługi samego króla są bardzo znaczne około podniesienia kultury kraju. Do tej też epoki należy odnieść największą ilość zabytków naszych dworów i pałaców. W tej fazie rozwoju posiadają nasze dwory ogólne znamię budowli tego wieku. Odczuwa się silne wpływy francuskie i drezdeńskie. Układ budowy, wytworzenie dachów, rozmieszczenie zdobnych momentów i samo dostosowanie budowy do otoczenia tchnie duchem rodzimym i nadaje cechę polskości.

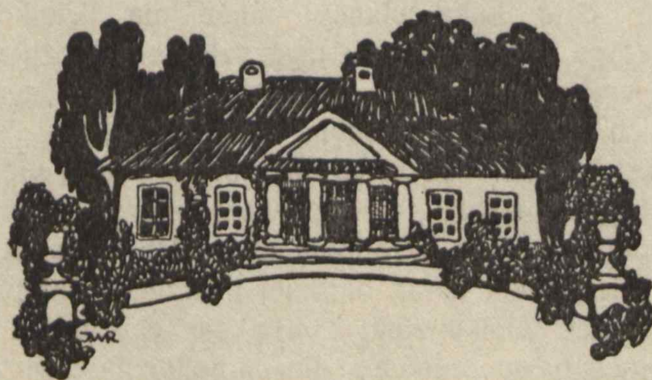
Wiek XIX wprowadza po krótkotrwałym epizodzie wojen Napoleońskich wpływy berlińskie. Najwybitniejszy z berlińskich architektów pierwszej połowy XIX wieku, Schinkel, daje kilka planów także dla Wielkopolski i dość długo trwa działanie jego szkoły. Mnożą się budowy pojęte w formach Schinklowskiego klasycyzmu. Obok nich staje się ulubionym typem angielski późnogotycki styl t. zw. Tudorstyl, na którego podstawie powstają mniej lub bardziej szczęśliwe odmiany. W czasach tych zupełnie zanika narodowy charakter budowli. Równocześnie zanika coraz bardziej i strzecha chłopa polskiego i wieś wielkopolska zbliża się chyżym krokiem do jakiegoś bezwyrazowego kosmopolityzmu farmy.

Najsmutniejszym dla budownictwa wiejskiego jest okres po 63 roku.

Berlin, wyrastający na stolicę cesarstwa niemieckiego, buduje gorączkowo całe olbrzymie dzielnice koszarowego miasta. A zbogacona nagle po pogromie Francyi, niekulturalna ludność tej nowej stolicy otacza

się zbytkiem tandetnym i niegustownością, jakiej nie spotka się nigdzie zresztą w świecie. Z tej jedynej w swym rodzaju stolicy idzie silny wpływ na wschód, w polskie dzielnice. W kraju zaś samym nie ma ani architektów, ani nawet ludzi, którzyby rozumieli potrzebę sztuki.

Zwrot pewien przynoszą dopiero ostatnie zupełnie lata XIX wieku. W stolicy Wielkopolskiej pojawiają się młode, dobrze na niemieckich akademiach wyszkolone siły. Nowe to pokolenie architektów wnosi do życia artystycznego przedewszystkiem zdolności i świetną rutynę techniczną, a także, w miarę indywidualnych możności, pragnienie nawiązania prac swych do dawnych typów w kraju. W ten sposób sprawa budownictwa na dobrą wejść może drogę.







# GUŁTOWY.

Wieś rycerska Gułtowy, położona w powiecie średzkim 4 i pół mili na wschód od Poznania posiada stary dwór w cienistym, rozległym parku. Dwór jest budynkiem jednopiętrowym o 13-tu oknach frontu, zbudowany z cegły obrzuconej tynkiem, bez cokołu, pokryty dość stromym dachem dachówkowym. Założenie budynku przedstawia formę podwójnej podkowy, zaznaczonej od strony zajazdu nie wiele wystającemi ryzalitami bocznemi. Środkowy ryzalit od zajazdu pokryty łamanym dachem. W układzie dachów i w ugrupowaniu mas spoczywa główny urok całej budowy. Dwór gułtowski pochodzi ze schyłku XVIII-go stulecia i posiada wszystkie cechy swego czasu. Powrót do prostoty form, łączący się u nas z zastosowaniem do ubogich materyałów budowlanych naszej ziemi, wycisnął swe piętno. Motywy zdobnicze skoncentrowały się w kilku momentach: silniejsze zaakcentowanie narożników za pomocą skromnych pilastrów, gzyms główny i płyta ozdobiona meandrem, malowanym czerwono brunatną farbą. Środkowe ryzality przyozdobione trójkątnemi szczytami, we frontowym umieszczone herbowe godła, w tylnym typowe okno segmentowego wykroju. Płaszczyzny dachów, przerwane od strony frontu wystawkami, wieńczącemi ryzality boczne, o niewyraźnej formie. Zwieńczenia te, jako też dwa kafrowe okna w dachu frontowym nie przyczyniają się do upiększenia całości. Ztąd pochodzi, że widok dworu od strony ogrodu przedstawia budowę więcej harmonijną o spokojnym wyrazie całości.

Dekoracya wnętrza była rozpoczęta nader starannie i wytwornie. Niestety zawieruchy wojenne czasów napoleońskich przerwały przeprowadzenie podjętych prac.

Tylko rząd sal na parterze od strony parku posiada projektowany wygląd. Piękne te dekoracye, stiuki, gzymsy, fryzy i rozety wykonali rękodzielnicy włoscy. Motywy tych dekoracyi, jako też technika wykonania mają charakter stylu cesarstwa. Wielka sala jadalna, zajmująca prawie całe zachodnie skrzydło, przez wysokość parteru i piętra posiada starą, przed kilku laty nie zbyt szczęśliwie odnowioną malaturę, która na ścianach i plafonie naśladuje motywy architektoniczne, plastyczne: rząd pilastrów dźwigających architraw, bogato zdobiony i mocno wyładowany gzyms i rzeźbiony podział plafonu.

Dwór gułtowski posiada jeszcze kilka cennych zabytków stolarstwa, mebli, piękną kolekcyę drobnych rzeźb i dosyć obfitą bibliotekę domową.

Gułtowy znajdują się w posiadaniu jednej gałęzi starożytnego rodu Łodziów Bnińskich, do których przeszły pod koniec XVIII-go wieku z rąk rodziny Słuckich. Przed Słuckimi Gułtowy posiadali Skaławscy. Marcin Skaławski, skarbnik poznański, wzniósł w wiosce swej w r. 1738 kościół nowy w t. zw. pruski mur w miejsce starego drewnianego, który groził ruiną. Kościół ten pod wezwaniem św. Kaźmierza dotąd stoi. Nie posiada on żadnych zabytków. Jeden tylko pomnik zasługuje na wzmiankę. Jest to nagrobek Franciszki Bnińskiej, starościny średzkiej z r. 1810.

Ignacy z Bnina Bniński, starosta średzki i wschowski, rotmistrz kawaleryi narodowej i, jak prawie wszyscy Bnińscy, Targowiczanin, syn Rafała, kasztelana śremskiego i Maryanny z Kwileckich był nabywcą Gułtów. On też pobudował gułtowski pałac. Właściwą rezydencyą magnackiego rodu Gułtowy wówczas jednakże nie były. O samym Ignacym, nabywcy Gułtów, wiemy, że posiadał równocześnie dobra Sierakowskie i klucz Biezdrowski, dawne majętności rodzinne. Także syn Ignacego, Florenty, który wraz z innymi członkami rodziny otrzymał od rządu pruskiego dziedziczny tytuł hrabiowski, był panem na Biezdrowie i w Gułtowach mało przebywał.



# GUŁTOWY.

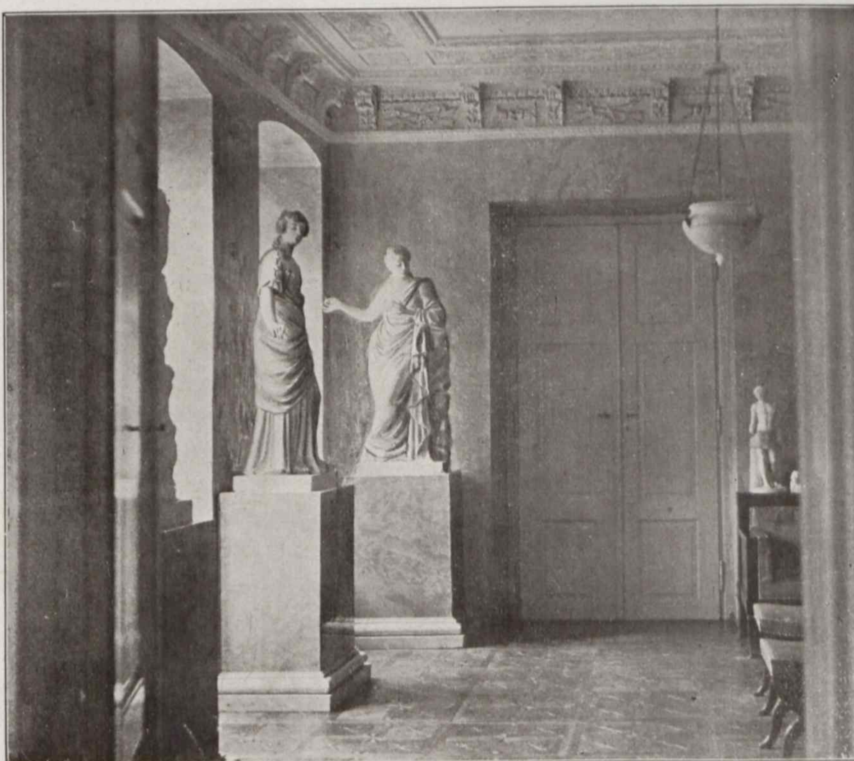


PAŁAC Z FRONTU.

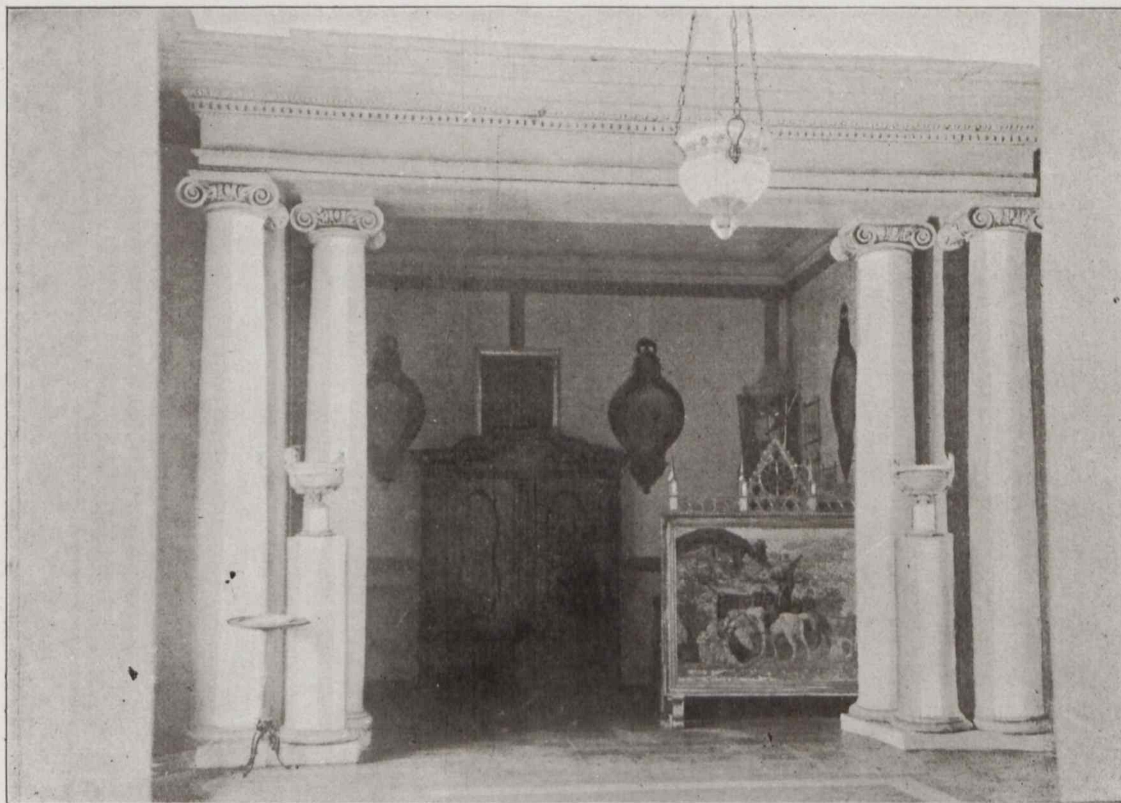
# GUŁTOWY.



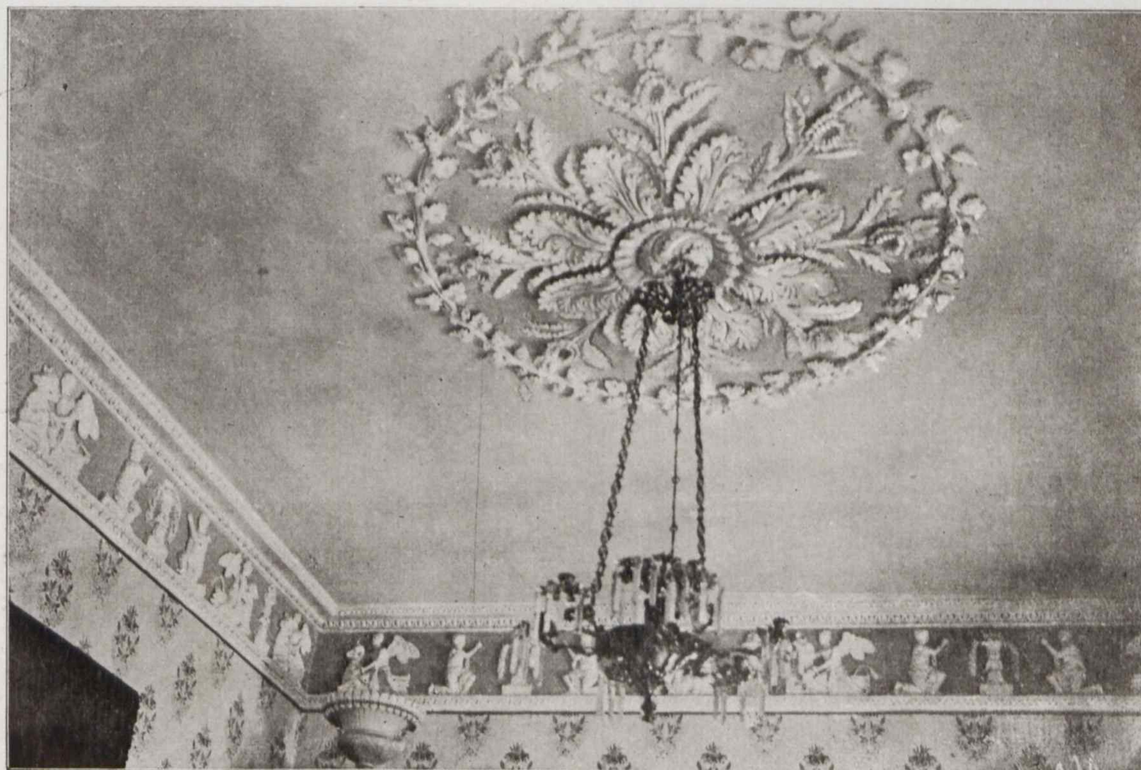
PAŁAC OD STRONY PARKU.



SALA MARMUROWA.



SALA KOLUMNOWA.

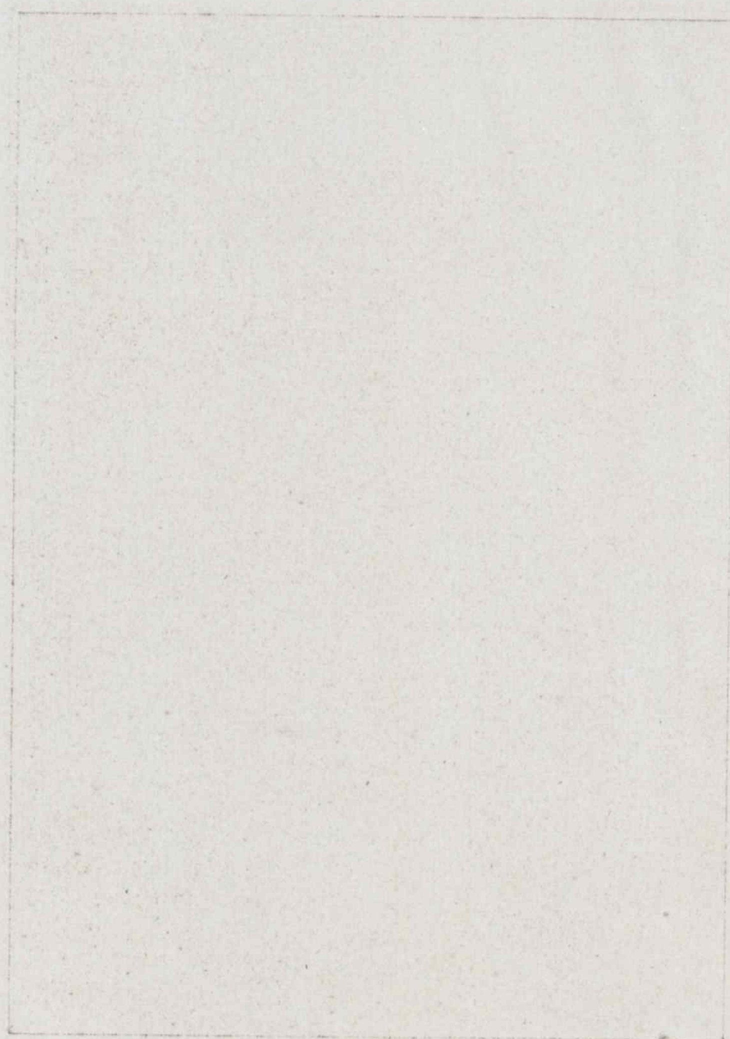


PLAFON I FRYZ W JEDNEJ ZE SAL PARTEROWYCH.

# GUŁTOWY.



SALA JADALNA.





Syn hr. Florentego, hr. Adolf, następny dziedzic Gułtów, oficer wojsk polskich, rezydował w Ćmachowie. Dopiero syn jego hr. Seweryn, kawaler maltański, uczynił Gułtowy swą rezydencyą.

Obecnym dziedzicem Gułtów jest hr. Adolf, bratanek hr. Seweryna.



# KÓRNIK.

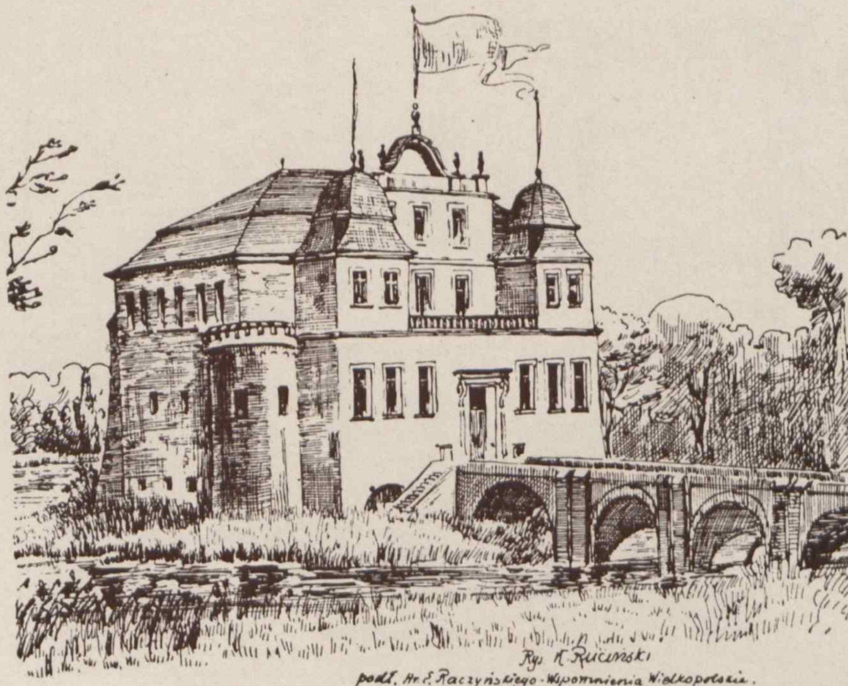
Kórnik, miasteczko położone o 3 mile na południe od Poznania w pięknej okolicy, nad brzegiem jeziora. Stara ta siedziba posiada jedną z najwspanialszych rezydencyi w Wielkopolsce. Pierwsze wiadomości historyczne o Kórniku pochodzą z XIV-go wieku. Wówczas znajduje się Kórnik w posiadaniu najmożniejszej w swoim czasie rodziny wielkopolskiej Łodziów Górków. Z Kórnika pisał się Mikołaj, biskup poznański, herbu Łodzia, zmarły w Ciążeniu r. 1382.

O zamku kórnickim mamy pierwsze wiadomości z XV wieku. W r. 1426 wznosi Mikołaj Górka, pan na Kórniku, zamek »modo pulchri«. Budowniczym zamku tego, postawionego z drzewa, był mistrz ciesielski Mikołaj z Poznania. W XVI wieku powstaje w miejscu budowy drewnianej zamek murowany, o którym Sarnicki tak pisze pod rokiem 1565: »Zamek kórnicki, mieszkanie Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, jest murowany i równie wytworny, jak mogący wytrzymać napaść jakiegokolwiek nieprzyjaciela. Miejsca blisko niego napełnione są budynkami gospodarskiemi, stawami, zwierzyńcami i ptaszarniami.« W zamku tym ów Stanisław Górka, ostatni swego rodu, przyjmował z ogromną wystawą wjeżdżającego do Polski Henryka Walezyusza. Przyjęcie to przedstawia rycina w Raczyńskiego albumie do »Wspomnień Wielkopolski.« Tam też znajduje się widok zamku, jak się on prawdopodobnie w tym czasie przedstawiał.

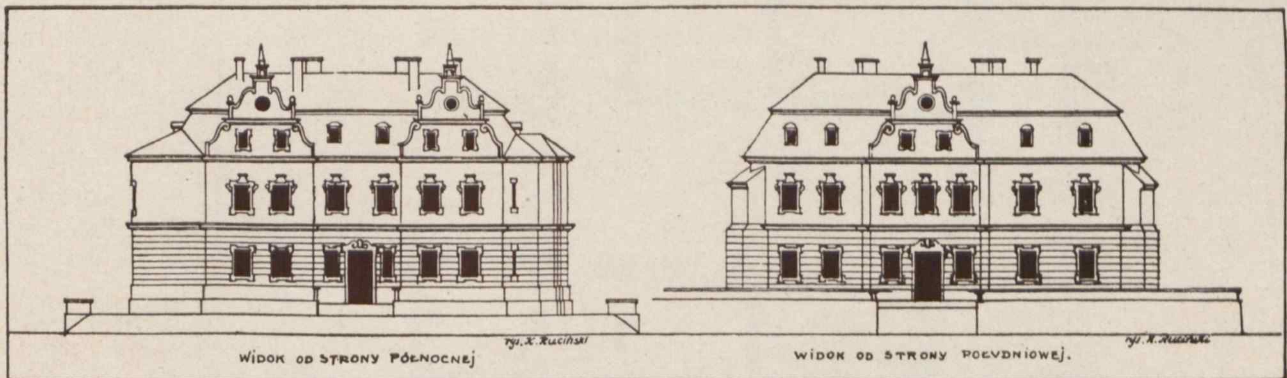
W r. 1592 wygasł ród znamienity Górków, a Kórnik przeszedł drogą spadku w ręce Andrzeja Czarnkowskiego, kasztelana nakielskiego. Córka zaś Andrzeja i Barbary, siostry wspomnianego Stanisława Górki, wniosła



# KÓRNIK.




WIDOK ZAMKU KÓRNICKIEGO Z XVII-GO I POCZĄTKU XVIII-GO WIEKU.




WIDOK ZAMKU Z KOŃCA XVIII-GO WIEKU.



dobra kórnickie w dom męża swego, Michała Działyńskiego, wojewodzica brzesko-kujawskiego. Odtąd pozostawał Kórnik z krótką tylko przerwą w rodzinie Działyńskich aż do wygaśnięcia tego rodu w r. 1880.

W XVII wieku zamek kórnicki dzielił smutne losy reszty Wielkopolski, zalanej przez Szwedów i Brandenburczyków. Kochowski wspomina, że Brandenburczycy wzmocnili zamek kórnicki i kościański i załogami opatrzyli. Wzmocnienie to można jedynie odnieść do ufortyfikowania miejsca. Budowa sama ucierpiała strasznie przez to przejście najazdu.

Nowych zmian doczekał się zamek kórnicki w drugiej połowie XVIII wieku.

Ówczesna dziedziczka kórnicka, Teofila z Działyńskich 1º voto Szołdrska, 2º voto Potulicka, zamek przebudowała. W postaci nadanej przez Szołdrską, przetrwał zamek do początku XIX wieku. Tak wygląd, jak i rzuty poziome zamku z tego czasu przechowały się dzięki Schinklowi, który zdjęcia dotychczasowego stanu zrobił, zanim się zabrał do projektowania ostatniej przebudowy. Zdjęcia te widoku zewnętrznego zamku różnią się od postaci zamku umieszczonego na wspomnianej rycinie »Wspomnień Wielkopolski« Raczyńskiego. Gdy Raczyński »Wspomnienia Wielkopolski« wydawał (1842), zamek kórnicki posiadał już dzisiajszą postać. Widok więc zamku do ryciny musiał być zaczerpnięty z jakiego starego sztychu lub obrazu. Raczyński sam odnosi widok ten do przebudowy, dokonanej przez Teofilę Szołdrską vel Potulicką, co się zgadzać nie może, gdyż przebudowa ta dotrwała niezmieniona aż do przebudowy Schinkla. Pozostaje więc jedna możliwość, że widok umieszczony przez Raczyńskiego przedstawia zamek z XVII i początku XVIII wieku.

Po śmierci Feliksa Szołdrskiego w roku 1795, syna i spadkobiercy Teofili z Działyńskich Szołdrskiej-Potulickiej, rozpoczął się długotrwający spór między Szołdrskimi a Działyńskimi o posiadanie Kórnika. Przez czas

ten procesu, wypełniony nadto niepokojami wojen napoleońskich, zamek podupadł i był bliskim ruiny. Kiedy ostatecznie przyznano Kórnik wojewodzie Ksaweremu Działyńskiemu, w zamku z powodu zniszczenia nie było można zamieszkać i wojewoda Ksawery rezydował w Konarzewie. W Kórniku urządzono tymczasowo na mieszkanie rozległe oficyny; tu też przyszła na świat córka Ksawerego Działyńskiego, późniejsza Klaudya Potocka.

Do odbudowania zamku zabrał się syn Ksawerego, hr. Tytus Działyński, mąż głęboko wykształcony, wielkich zasług około podniesienia kultury kraju, sam wytrawny znawca sztuki. Przebudowę zamku, zamierzono w duchu czasu, w którym zwracała się myśl do romantycznie pojętego średniowiecza. Schinklowi z Berlina powierzono opracowanie projektu. Projekt ten częściowo tylko został wykonany. Sam hr. Tytus znaczne w projekcie zarządził zmiany, a także drobne budowlane prace w ciągu XIX stulecia wpłynęły na ostateczne ukształtowanie się rezydencyi kórnickiej.

W ten sposób w dzisiajszej swej postaci zamek kórnicki w niczem nie przypomina dawnego swego wyglądu. Średniowiecznej struktury nie posiadał nigdy, gdyż murowana budowa zamku przypadła na czas renesansu. A nadto charakter gotycki, nadany zamkowi, jest ziemi naszej zupełnie obcy. Motywy to obce, pojęte w sposób charakterystyczny dla ludzi XIX wieku.

Schinkel, projektodawca główny, gonił za jakiemiś doktrynerskiemi celami przeprowadzenia stylu gotyckiego na podstawie zasad, wysnutych przez filozofujące umysły z niepokalanego piękna harmonii helleńskiej sztuki. Produktem tych spekulacyi, to owe fałszywe gotyckie kościoły Schinkla; roi się w nich od teoryi i zasad, które można wygłosić, lecz nie powinno się budować.

Jako zabytek architektury, zamek kórnicki w swem pięknem otoczeniu jest monumentem niezwykłego uroku. Wyrasta z fosy, która go do koła obiega. Mosty zwo-





dzone tworzą dostęp do bram. Ugrupowanie mas rozwija się fantastycznie; baszty, zazębienia zwieńczeń, balkony, wykusze i arkady, składają się na widok pełen romantycznego nastroju. Schinkla projekt był bardziej zwarty, symetryczny, monotonny, dostrojony do rutyny, reguł i zasad. W tem rozrzuceniu momentów, w tem silnem ugrupowaniu, widać wpływ temperamentu polskiego, to już myśl i dzieło hr. Tytusa Działyńskiego. W tej inicyatywie artystycznej naszej arystokracyi leży może najważniejszy argument odrębności naszego budownictwa polskiego. Wybitnych sił artystycznych nie wydaliśmy w dawniejszych czasach, posługując się często włochami, francuzami a nawet niemcami, ale spiritus movens pomysłu, wychodził z duszy polskiej. Dzieje budowy naszych wielkich rezydencyi barokowych składają tego dowody.

Wnętrze zamku odpowiada doskonale zewnętrznej szacie. Sklepione gotyckie korytarze i hale, wsparte na ośmiokątnych filarach, zaciszne komnaty i przestronne świetlice z drewnianemi w herby malowanemi stropami, robią wrażenie jakiegoś zamarłego świata, do którego żywi tylko przypadkowo się zabłąkają. Wówczas z ust słowa szeptem idą, aby nie spłoszyć grobowego spokoju. Na białych ścianach rozwieszone portrety witają zdziwieniem przybysza. Gdzieś z odległych komnat wraca do przybysza echo własnych jego kroków.

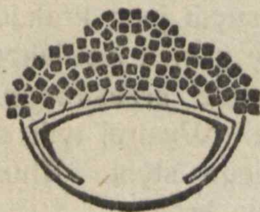
Jakkolwiek cały zamek jest jakby muzeum, znajdują się na górnem piętrze przestronne sale wyraźnie na zbiory przeznaczone. Wystrój tych sal zestawiono z motywów maurytańskiego stylu. Muzeum zamkowe posiada cenną kolekcyę broni.

Obok mebli i sprzętów z dawniejszych czasów, niezwykle interesującą rzeczą są stoły, krzesła, szafy, obramienia podwoi, wykonane przez miejscowe siły pod umiejętnem kierownictwem hr. Tytusa, który pragnął wyszkolić miejscowe siły, aby wytworzyć rodzimy przemysł i na nim oprzeć byt ludu.

W pobliżu zamku po za parkiem, rozsiadły się oficyny, oranżerye, stajnie dworskie itd. W jednym z tych budynków mieści się wspaniała i słynna na całą Polskę biblioteka kórnicka, przewieziona przez hr. Tytusa z Konarzewa. Dla dopełnienia należy wspomnieć o działalności hr. Tytusa na polu literackiem. Rozpoczął ją w r. 1829 wydaniem »Pamiętników Jana Kilińskiego«, nastąpiły potem »Statut Litewski,« »Genealogia Szydłowieckich« i »Acta Tomiciana.«

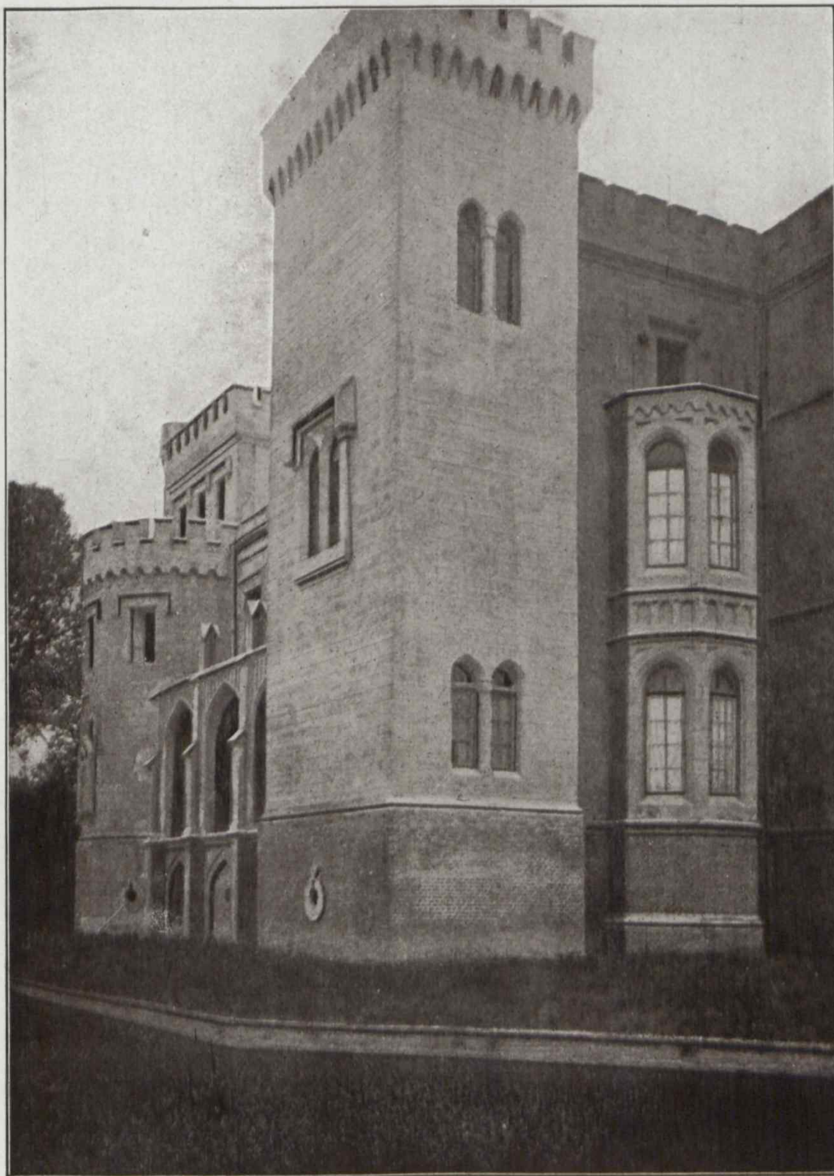
Syn hr. Tytusa, Jan hr. Działyński, prowadził dalej rozpoczęte dzieła ojca. Jego główną zasługą wykończenie zakładów parku, obejmującego 100 mórg. Na polu literackiem hr. Jan zasłużył się dalszemi wydawnictwami, wśród których wiekopomną rzeczą: »Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski.«

Po wygaśnięciu zasłużonego rodu hr. Działyńskich w r. 1880, przeszły dobra kórnickie na Władysława hr. Zamoyskiego, w którego posiadaniu dotąd zostają.

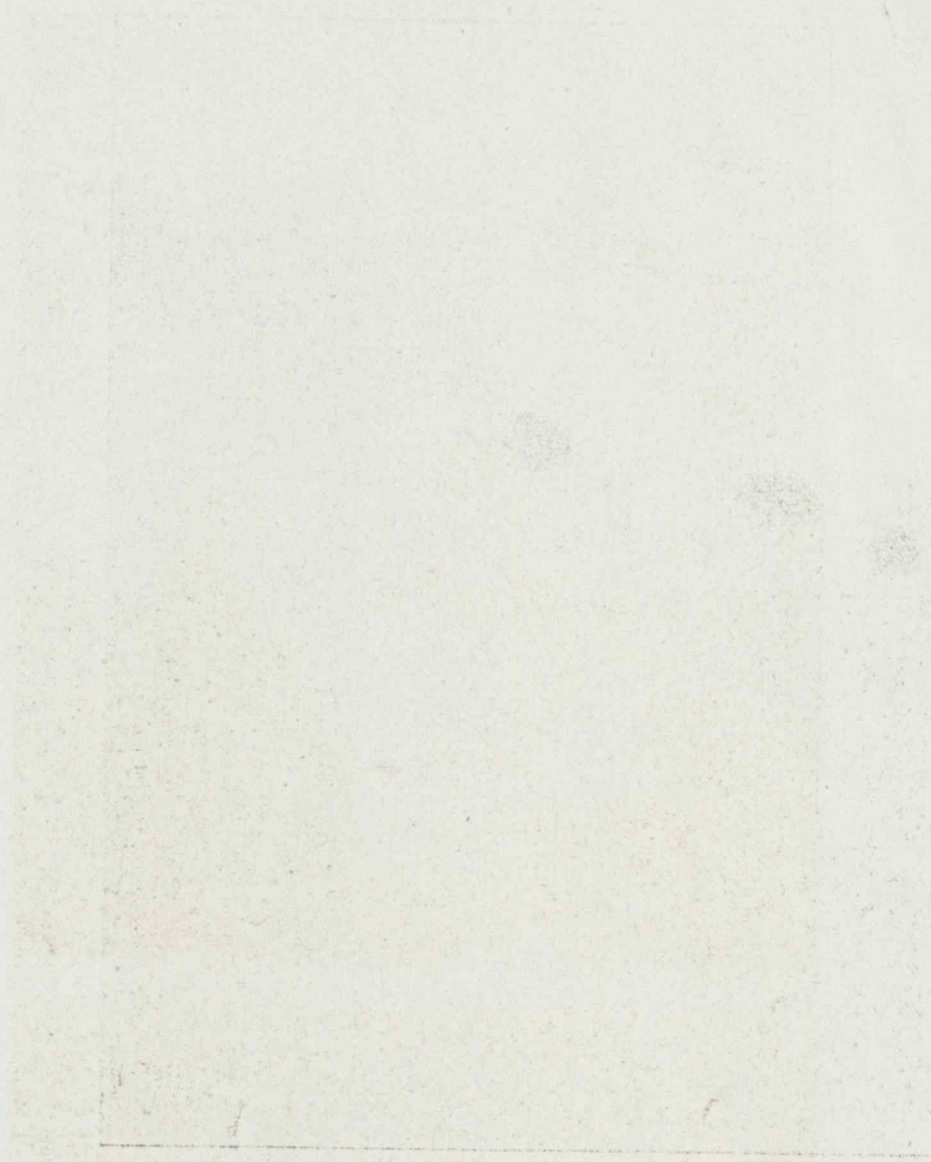




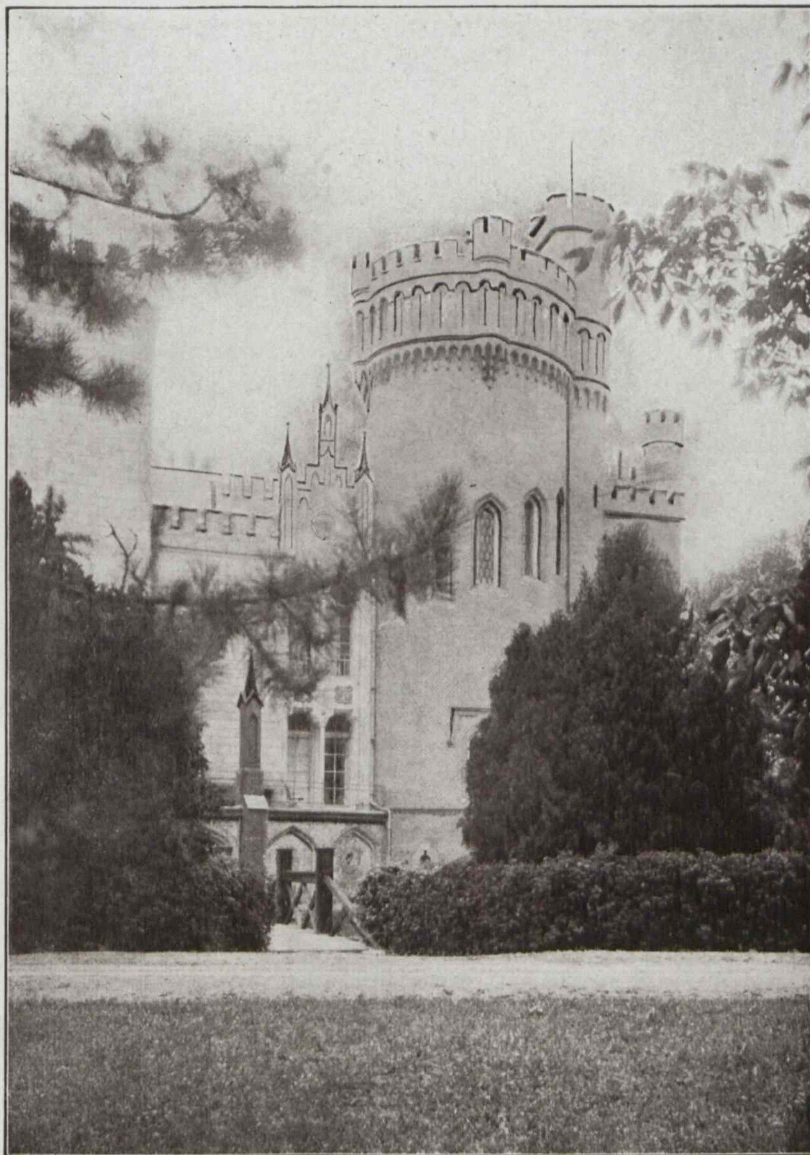
# KÓRNIK.



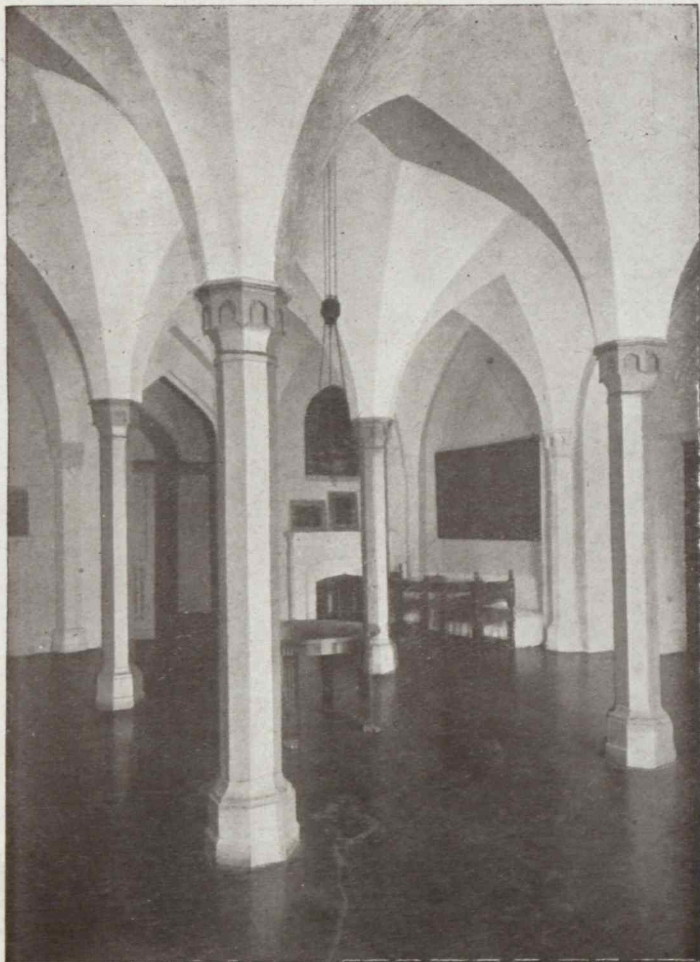
ZAMEK OD STRONY ZACHODNIEJ.



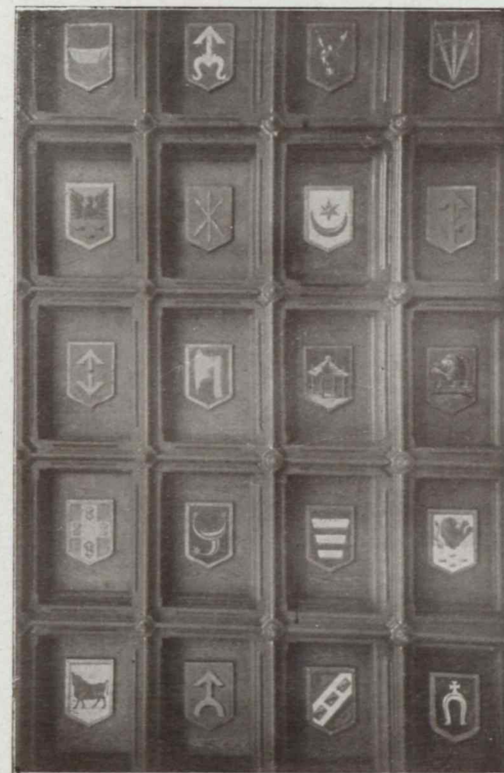
## KÓRNIK.



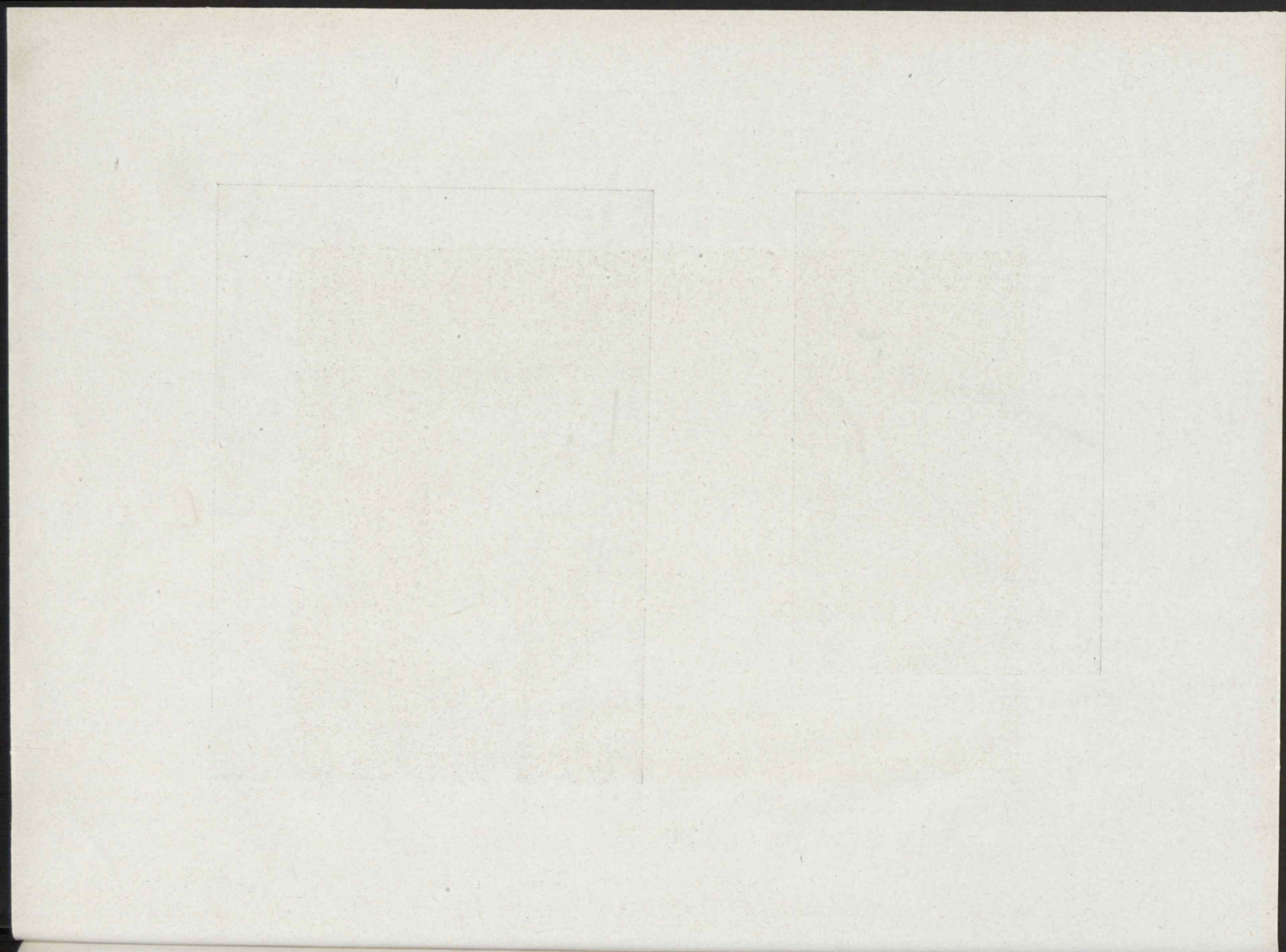
WIDOK BASZTY ZAMKOWEJ OD STRONY WSCHODNIEJ.



SIEŃ GŁÓWNA NA PARTERZE.

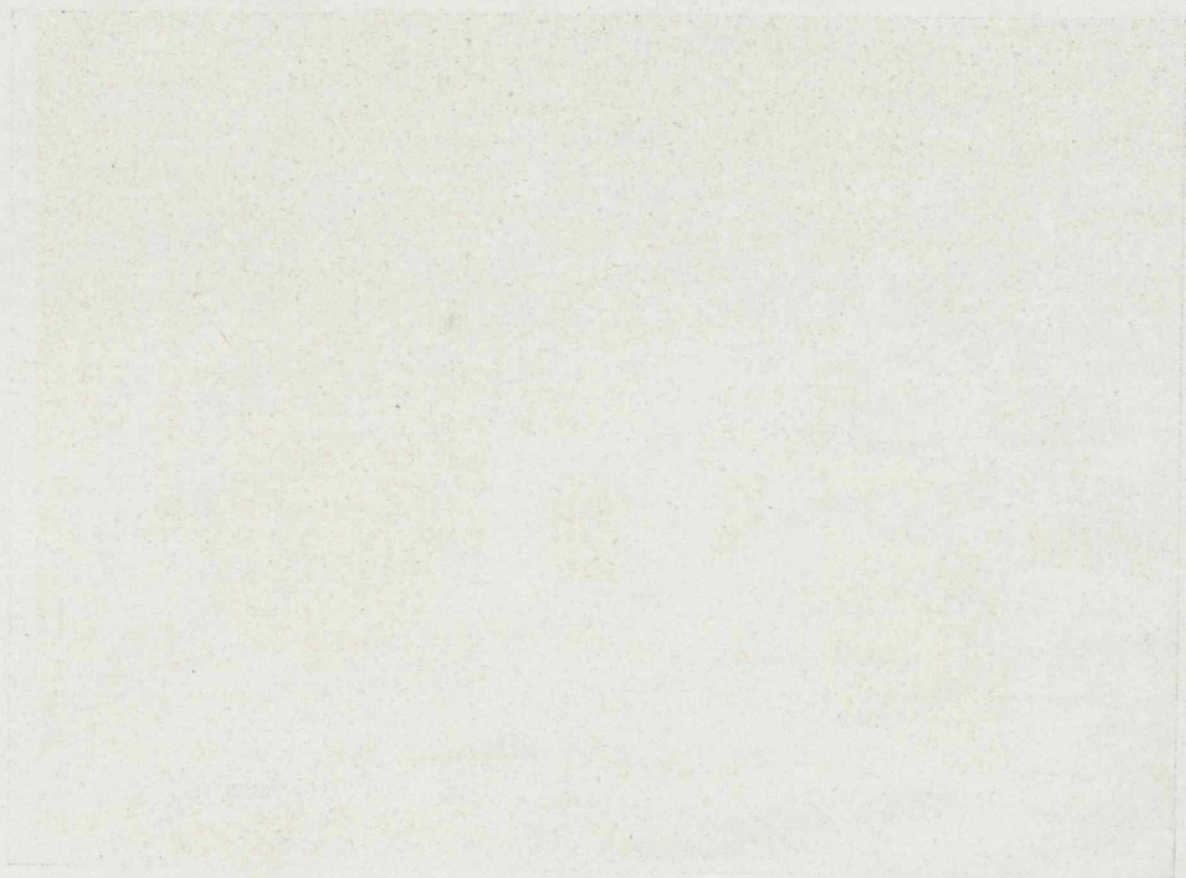


CZĘŚĆ PLAFONU SALI JADALNEJ.



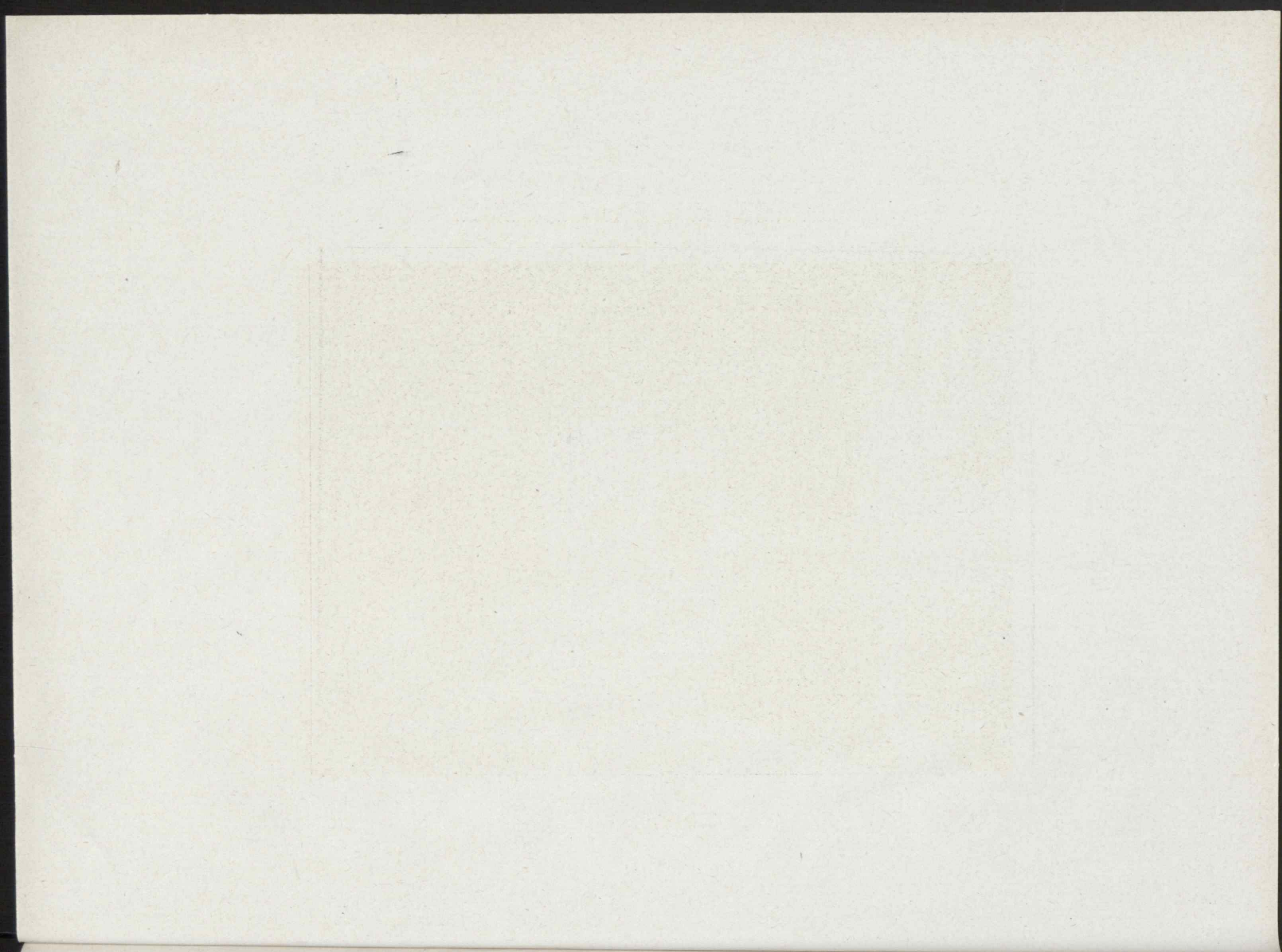


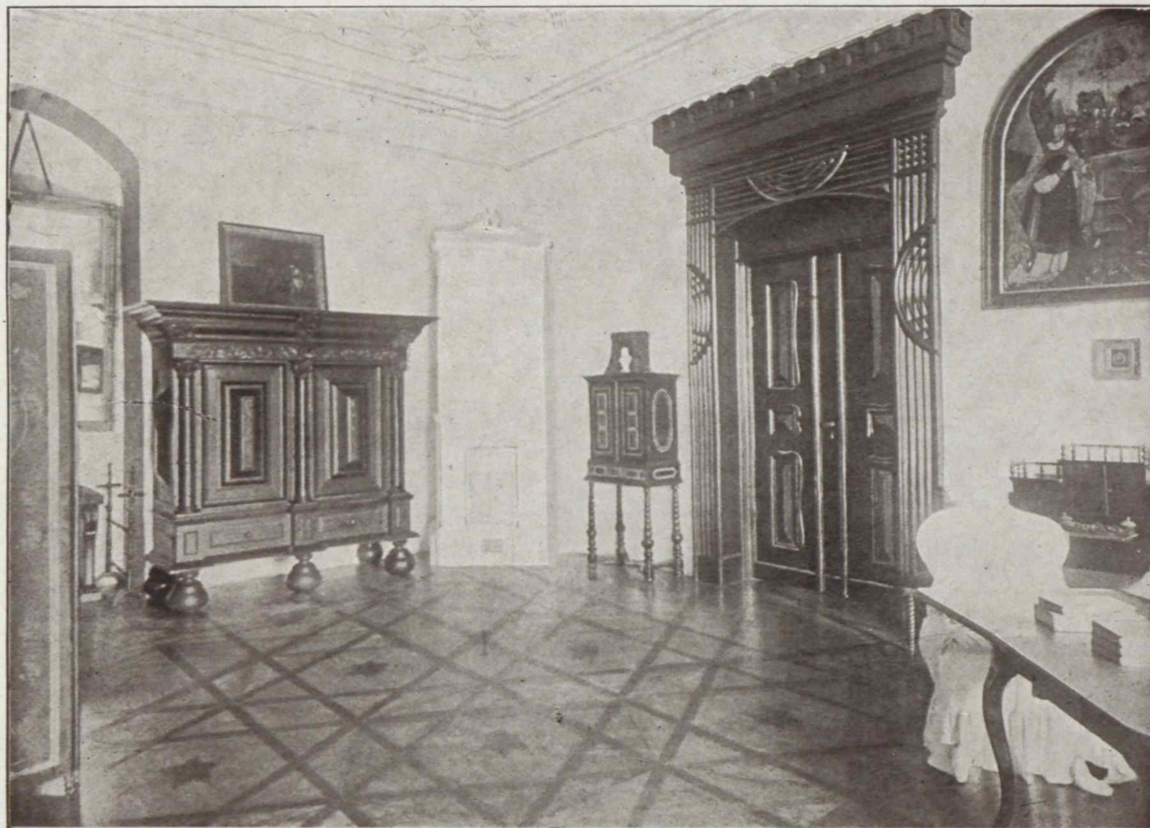
SALA JADALNA, HERBOWA.



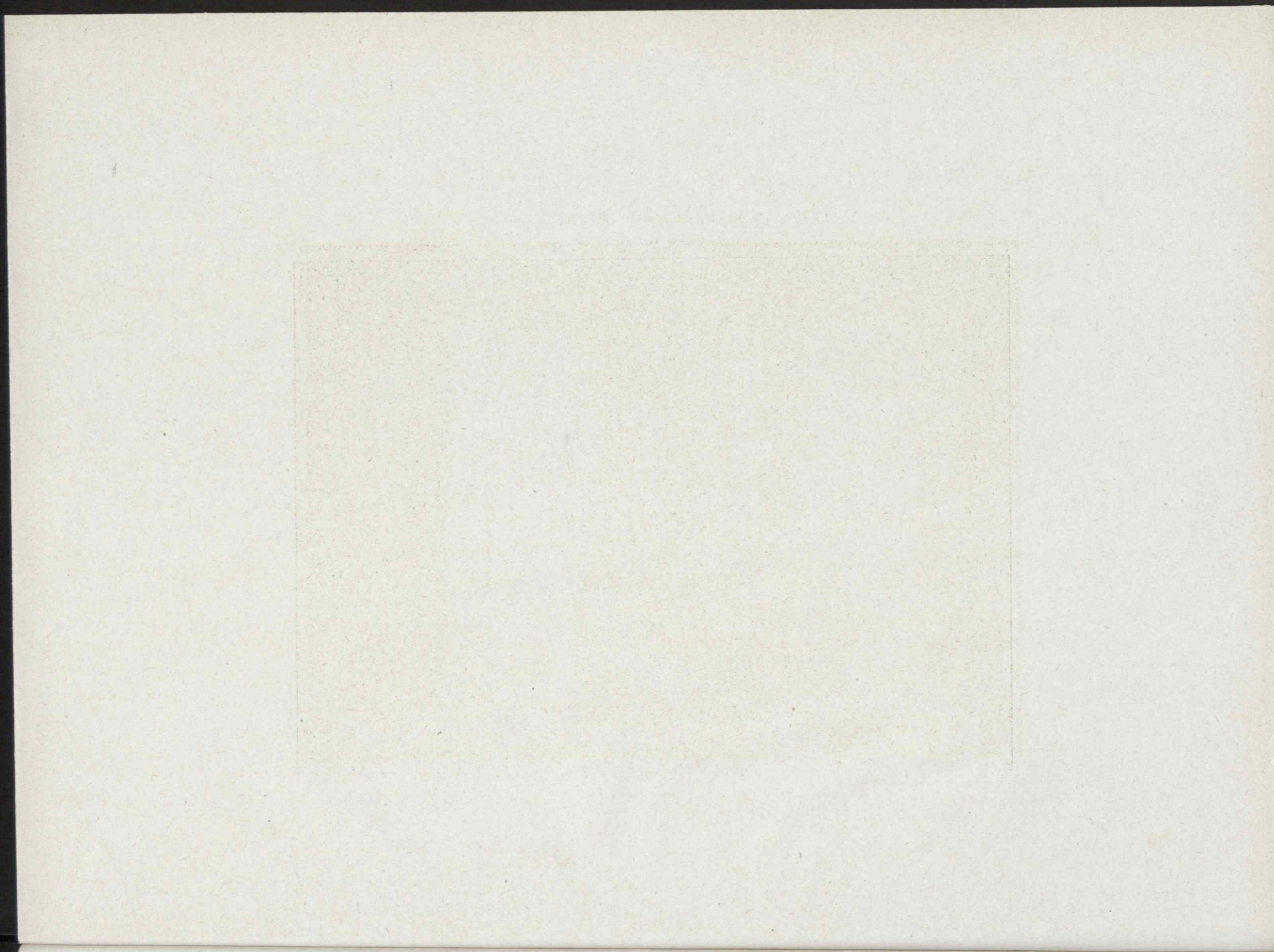


SALA KOMINKOWA (Z PORTRETEM HR. TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO).
Odrzwia i meble wykonane przez kórnickich rzemieślników.

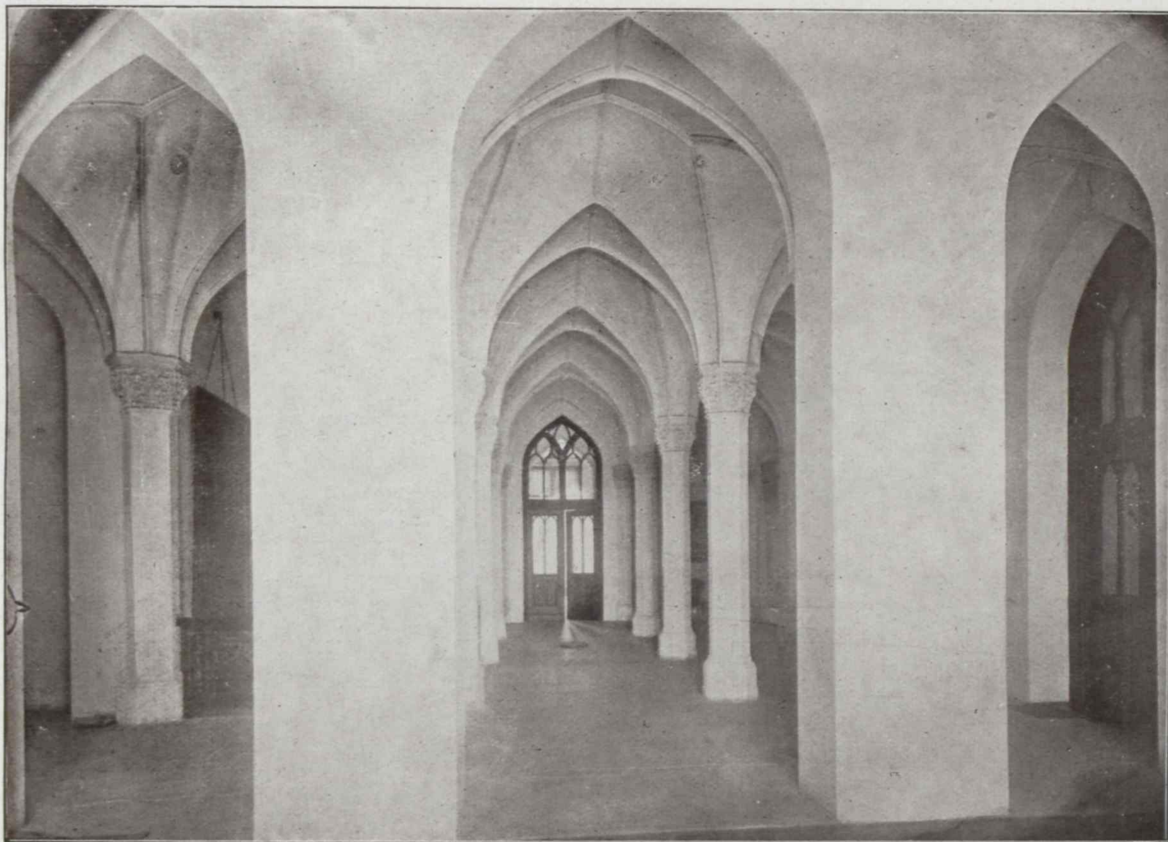




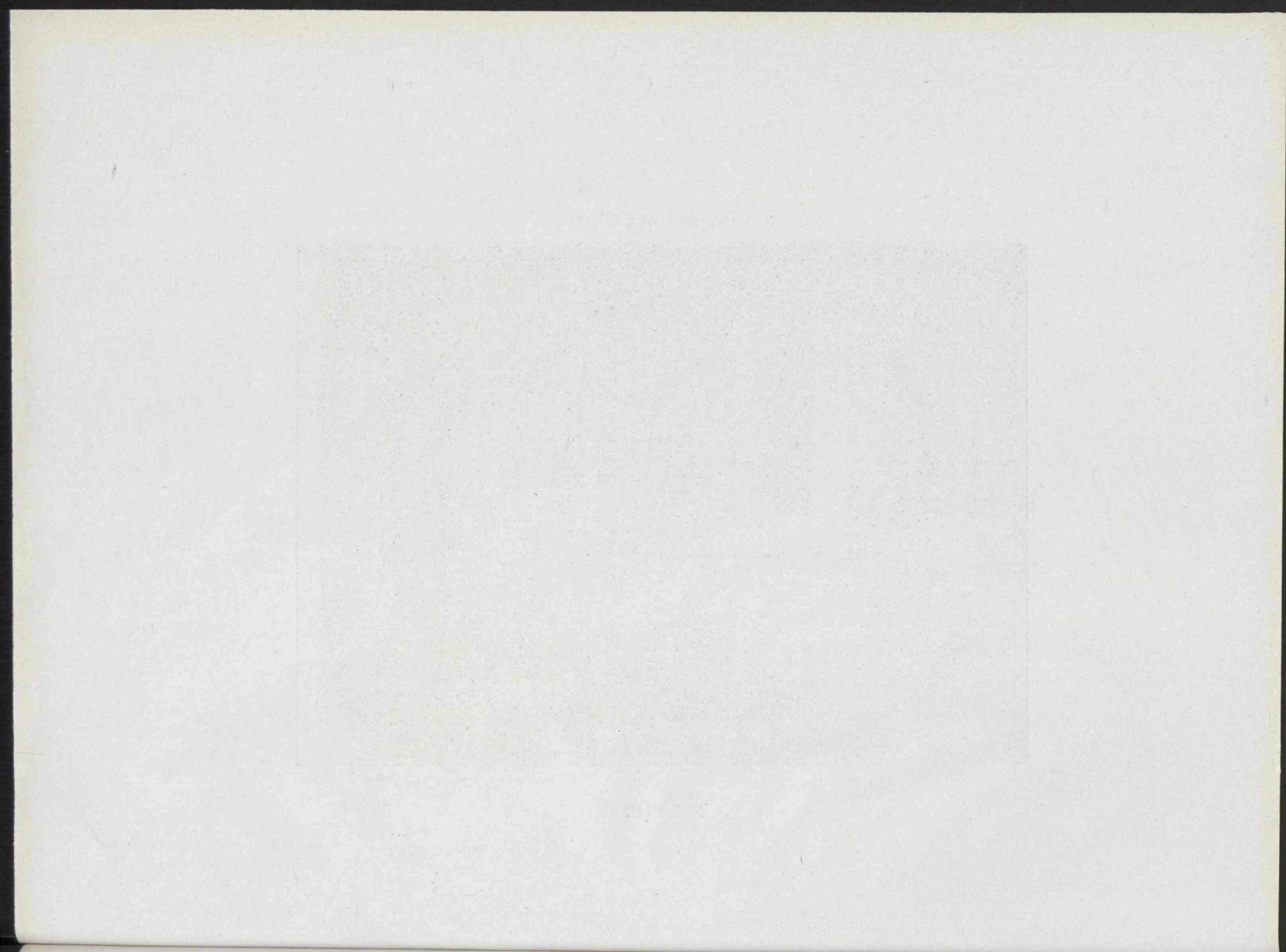
SALA NA PARTERZE.
Odrzwia wykonane przez kórnickich rzemieślników.



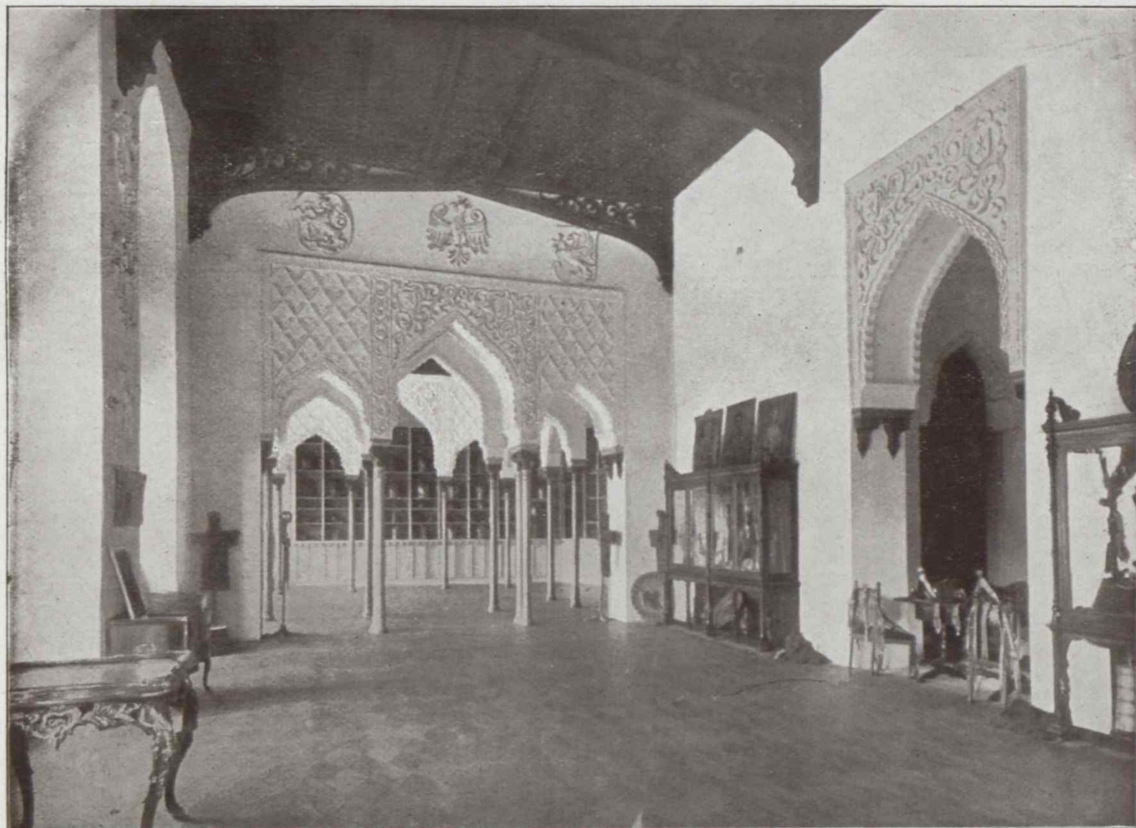
# KÓRNIK.



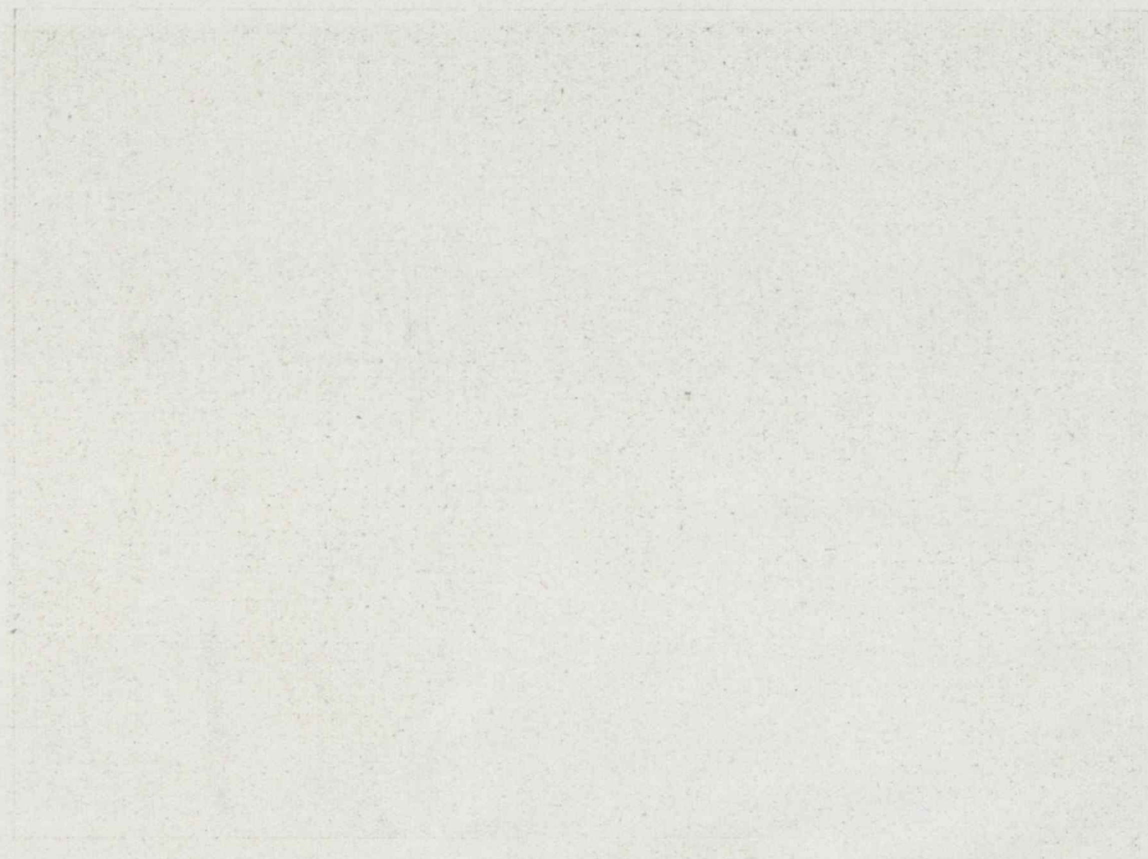
SIEŃ GŁÓWNA NA PIĘTRZE.



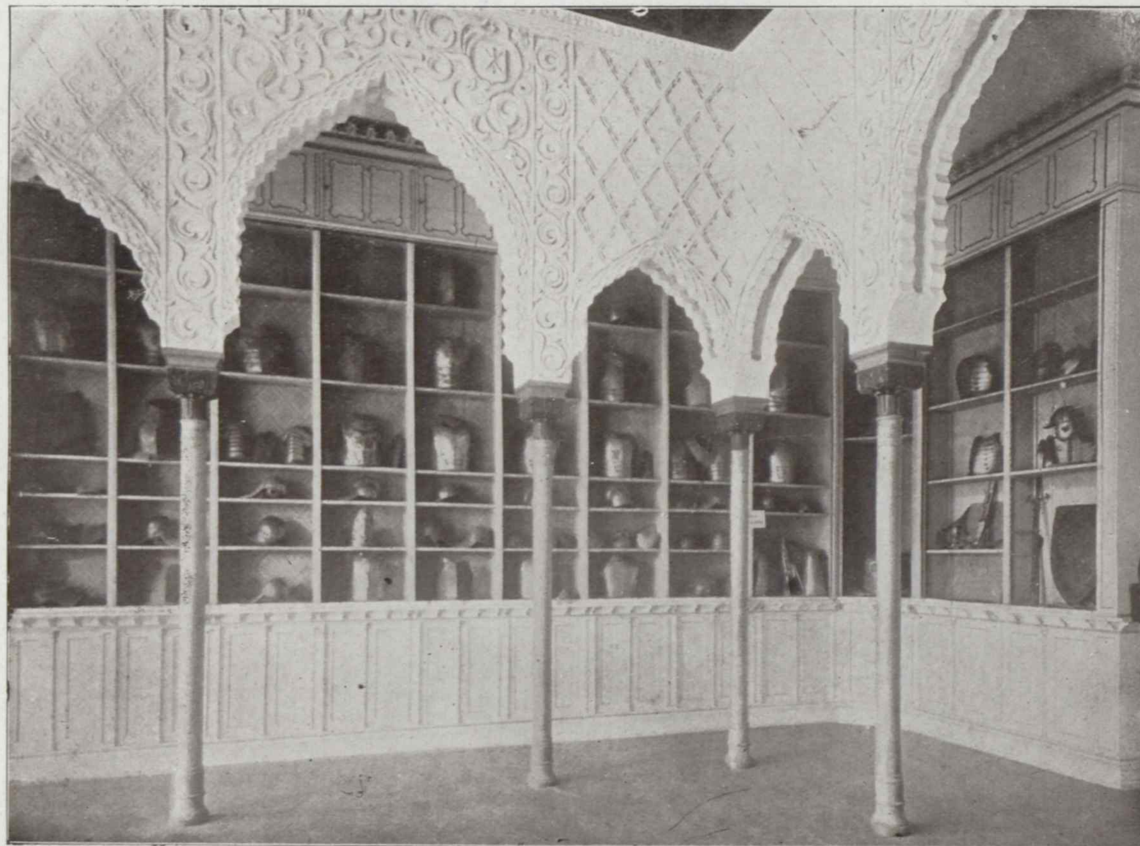
# KÓRNIK.



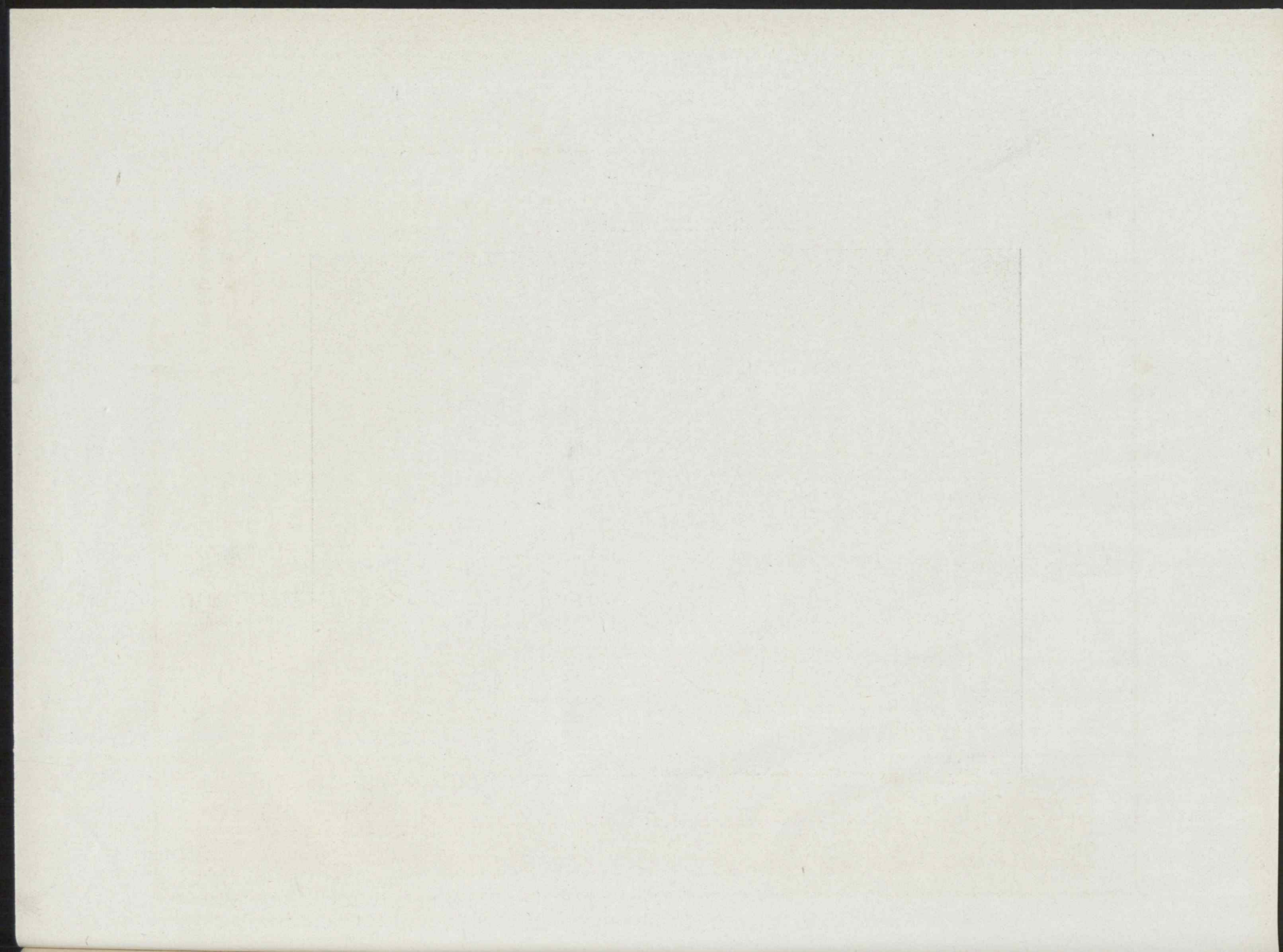
MUZEUM ZAMKOWE NA PIĘTRZE.



KÓRNIK.



ZBROJE STAROŻYTNE W MUZEUM.





# SIEMIANICE.

Dobra Siemianickie, położone na samym krańcu południowym dzisiajszego W. Księstwa Poznańskiego między zbiegającemi się granicami Szlązka i Królestwa, należą do powiatu kępińskiego. Jest to dawna ziemia Wieluńska, część województwa Sieradzkiego. Stara ta osada przeszłością sięga przedhistorycznych czasów. Z dwóch odkrytych w Siemianicach cmentarzysk wydobyto liczne i rzadkie okazy archeologiczne, mianowicie cenne bardzo bronzy. Wykopaliska te znajdują się w zbiorach muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Dzisiajszy pałac siemianicki jest nowszej daty. W r. 1836 wystawił hr. Piotr Szembek, generał dywizyi wojsk polskich, nowy dwór na miejscu dawnego, który na innem stał miejscu. Budowa ta uległa znacznym zmianom w r. 1894 podczas przebudowy, która nadała rezydencyi dzisiajszy wygląd. Pałac przedstawia podłużny czworobok, z dobudowanem w przedłużeniu osi skrzydłem, mieszczącem kuchnie i ubikacye gospodarcze. Na wysokich suterenach wznosi się parter i piętro. Stromy dach dachówkowy, zwieńczony rzędem wystających, symetrycznie ułożonych kominów, opadający na wszystkie cztery boki, podnosi bardzo monumetalny charakter całości.

Poważną tę zwartą budowę upiększają dwa równe szczyty o pięknych formach baroku polskiego, umieszczone w środkowej osi podłużnych boków. Szczyt od zajazdu, wysunięty znacznie na przód, wspiera się na czterech silnych, wolno stojących kolumnach. Kolumny te toskańskiego porządku, których kloce złożone na przemian z warstw występujących à la rustica, dostosowują się świetnie do nastroju całości, tchnącej powagą renesan-

sowych budowli polskich. Od strony parku, przed środkowym ryzalitem, wysuwa się obszerna weranda na parterze, a nad nią tego samego kształtu i rozmiarów balkon, wsparty na czterech kolumnach. Z wielkiej płaszczyzny dachu wysuwają się okna kafrowe, w formach swych zastosowane dobrze do charakterystycznych wielkich szczytów. Całość świadczy o wielkiej zdolności w układzie i rozmieszczeniu motywów zdobnych i przedstawia ten wielki urok, jaki posiadają zrównoważone we wszystkich swych częściach budowle. Podług przekazanych dat, budowa pałacu pochodzi z r. 1836 i 1894, cały układ budowy jednakże robi wrażenie zabytku starego, pochodzącego z czasów renesansu polskiego. Szczyty pałacu przypominają typowe szczyty barokowych budowli naszych, nasuwa się porównanie z dawnym wystrojem zamku kórnickiego. W obfitem archiwum siemianickiem nie znajduje się żadna podobizna dawnej rezydencyi.

Wnętrze pałacu ma ów skromny, a tak wykwintny i gustowny, poważny wystrój naszych pałaców, które stawiała arystokracya, dostosowując te obszerne komnaty do zrównoważonego w swych celach i pragnieniach życia naszych rodów wielkich. Perłą wnętrza to siemianickie zbiory, które stanowią jakby muzeum hr. Szembeków i połączonych z nimi rodzin. Po ścianach rozwieszone zbroje, rynsztunki, łuki, strzelby, miecze, szable, przedstawiają zbiór sięgający najdawniejszymi okazami XIII-go wieku i obejmujący każdą epokę do najnowszych czasów.

Jednem z najwspanialszych okazów tego zbioru jest rząd turecki na konia, zdobyty w wyprawie wiedeńskiej 1683 r. przez Przecława Szembeka.

Portrety rodzinne przedstawiają bardzo ciekawą kolekcyę, rozpoczynając od r. 1690. Portrety rodzinne, ukryte po polskich pałacach i dworach, to dział dopominający się osobnej monografii, a tak fatalnie dotąd zaniedbany. Z innych obrazów należy wymienić sztychy, a przedewszystkiem 14 akwarel Juliusza Kossaka, uświe-





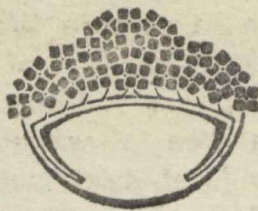
tniających dzieje rodu Fredrów. Posiadają Siemianice wspaniałe pasy słuckie, mundury polskie różnych kompanii i epok i bardzo interesujący zbiór orderów tak polskich, jak i obcych, które zdobiły wybitnych rodu członków. Całości dopełnia doborowa, choć niezbyt liczna biblioteka domowa i archiwum rodzinne, mieszczące nader ciekawe dokumenty.

Siemianice w XVI wieku gniazdo Siemieńskich herbu Leszczyc, potem w posiadaniu Tarnowskich, Warszyckich i Męcińskich. Od Męcińskich przechodzą Siemianice w r. 1700 w posiadanie Szembeków, którzy odtąd rozległą i piękną tę posiadłość dzierżą. Aleksander Szembek, łowczy łęczycki, pan na połowie Wołkanowa i Ropocic w powiecie chęcińskim, ożeniony w r. 1700 z Konstancyą z Kurozwęk Męcińską h. Poraj, bierze w posagu żony dobra Siemianickie z przyległościami, Porembę i Raków. Syn jego Józef, dzieli majątki między synów, z których starszy Aleksander (starsza linia) dziedziczy Porembę, młodszy Ignacy (młodsza linia) Siemianice. Ignacy, łowczy i cześnik ostrzeszowski, poseł na sejm czteroletni, kawaler orderu Św. Stanisława i Orła białego, otrzymuje w roku 1816 hrabioski tytuł pruski. Syn jego, hr. Piotr, generał dywizyi wojsk polskich z 31 roku, kawaler krzyża »virtuti militari« i jeden z pierwszych członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbudowuje siemianicki pałac. Hr. Aleksander, pan na Siemianicach, Rakowie, Słupi, Wysocku i Parczewie, syn hr. Piotra, dzieli znowu wielkie swoje dziedzictwo między synów.

Drugi z rzędu syn poprzedniego, hr. Piotr, obejmuje Siemianice. Ożeniony z Maryą z hr. Fredrów, córką Jana Aleksandra, sławnego komedyopisarza, łączy w Siemianicach tradycye dwóch zacnych i około polskiej kultury i wiedzy wybitnie zasłużonych rodów. To też rezydencya siemianicka stoi wśród chmurnego biegu losów, jak placówka, jak zameczek obronny, na pograniczu Księstwa. Zamyka w sobie skarby przeszłości; naj-

piękniejszy z nich klejnot rzuca w przyszłość, na dalszą drogę, klejnotem tym to myśl, co wyrosła w tych poważnych murach.

Dzisiejszym dziedzicem Siemianic jest obok owdowiałej hr. Maryi, syn jej hr. Aleksander.





## OMYŁKI DRUKARSKIE:

Strona 3, wiersz 14 od dołu czytaj zamiast: »znalazły silny także żywy odgłos i w naszym narodzie«. — »znalazły silny i żywy odgłos także w naszym narodzie.«

Strona 17, wiersz 18 od dołu czytaj zamiast: »nowy dwór na miejscu dawnego, który na innem stał miejscu« — »nowy dwór po rozrzuceniu starego, który na innem stał miejscu.«

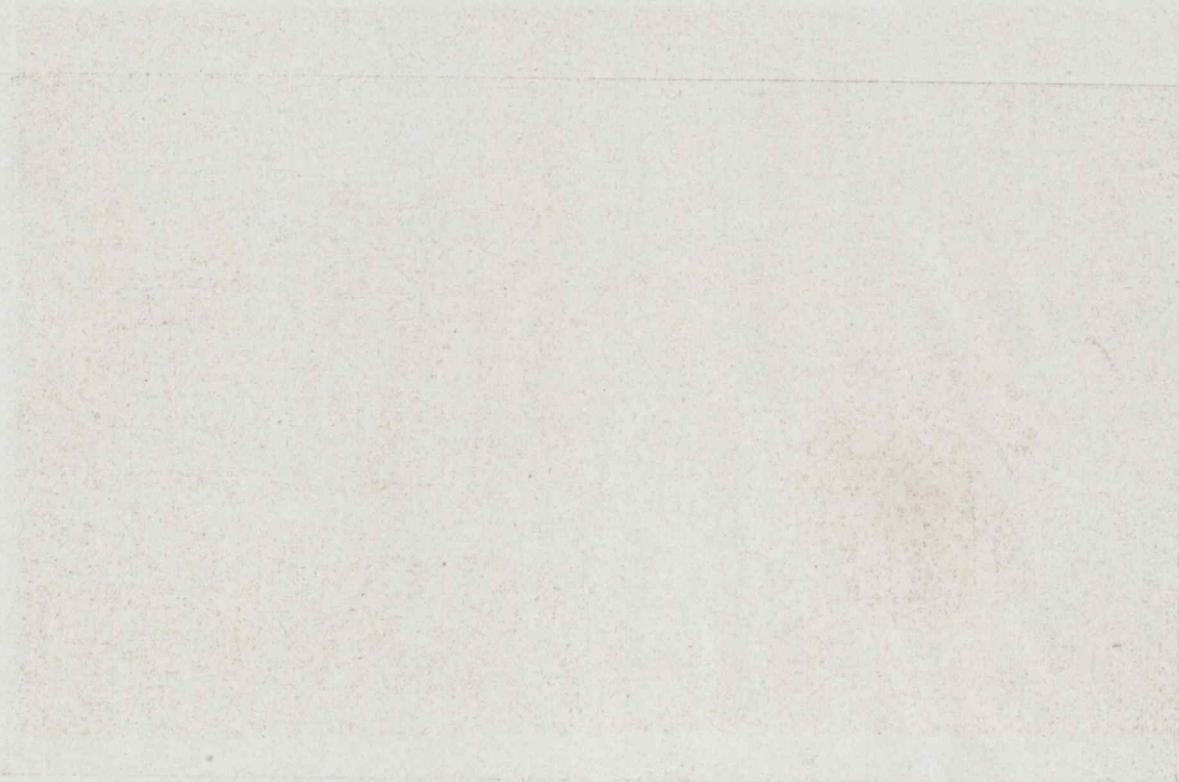
# SIEMIANICE.

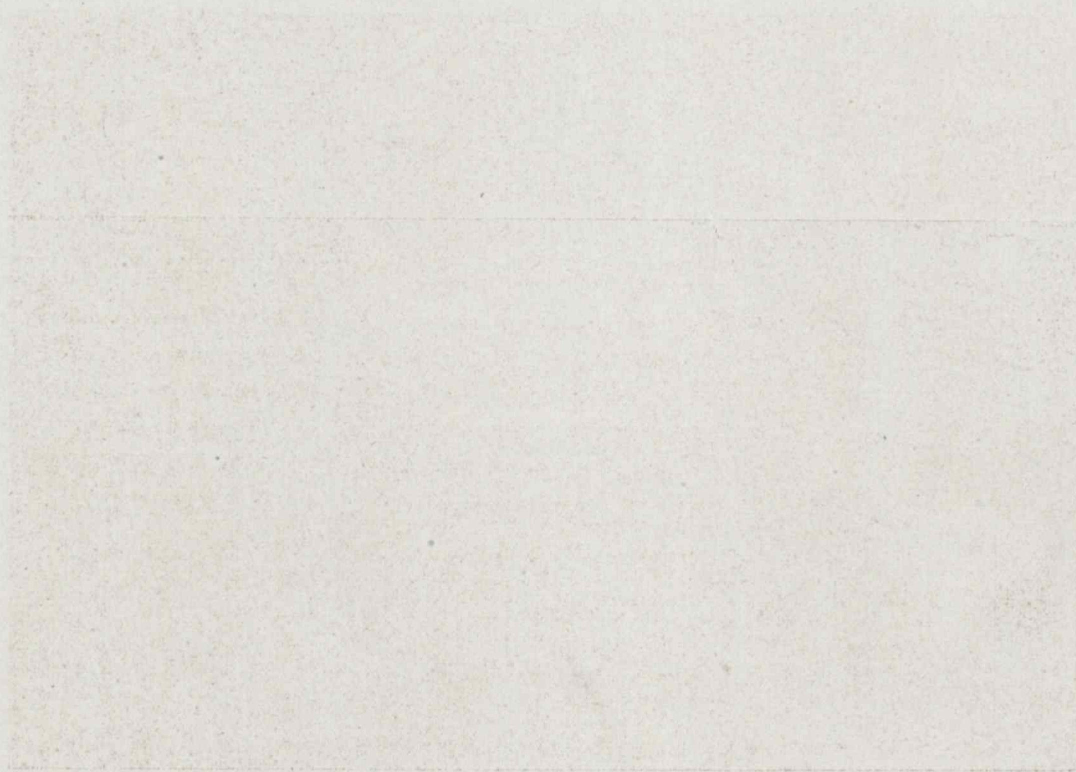


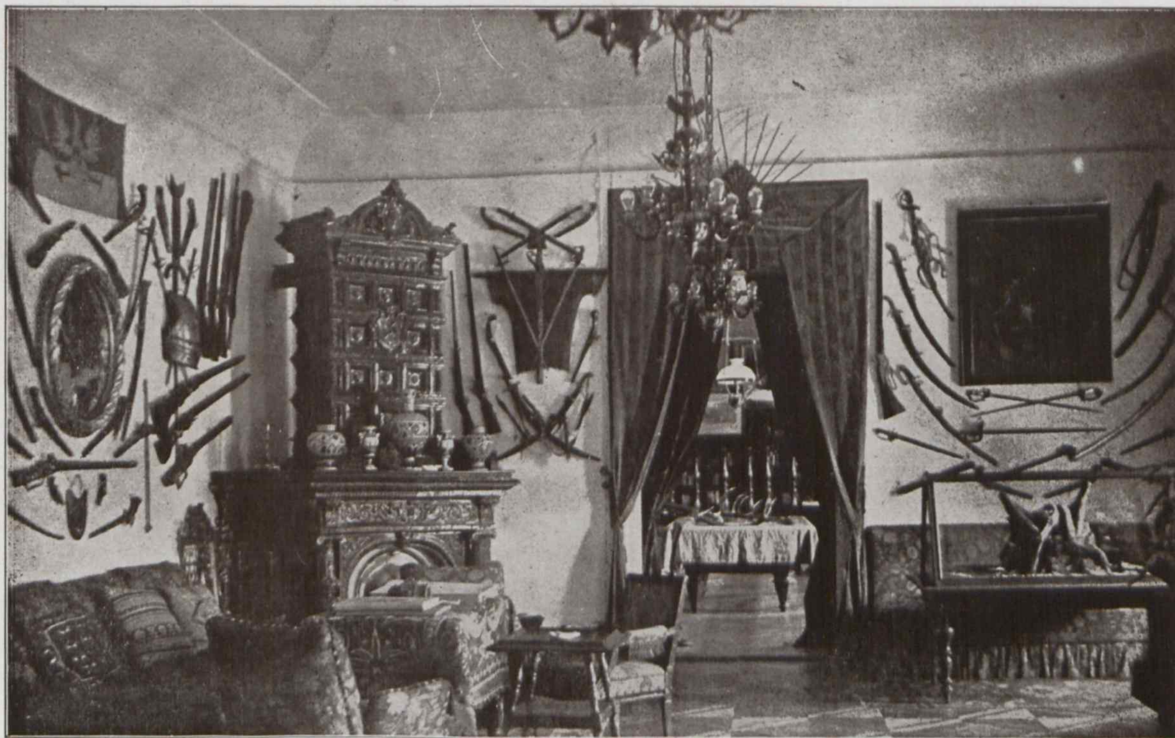
WIDOK PAŁACU Z FRONTU.



WIDOK OD STRONY PARKU.



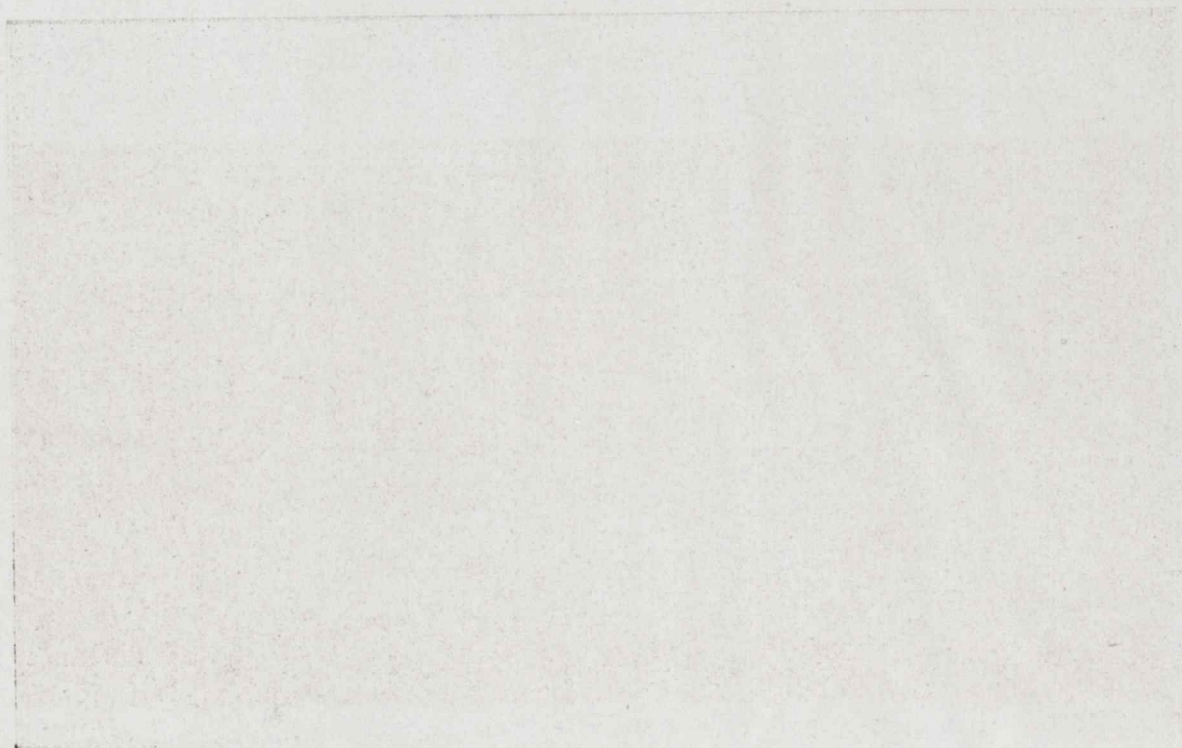


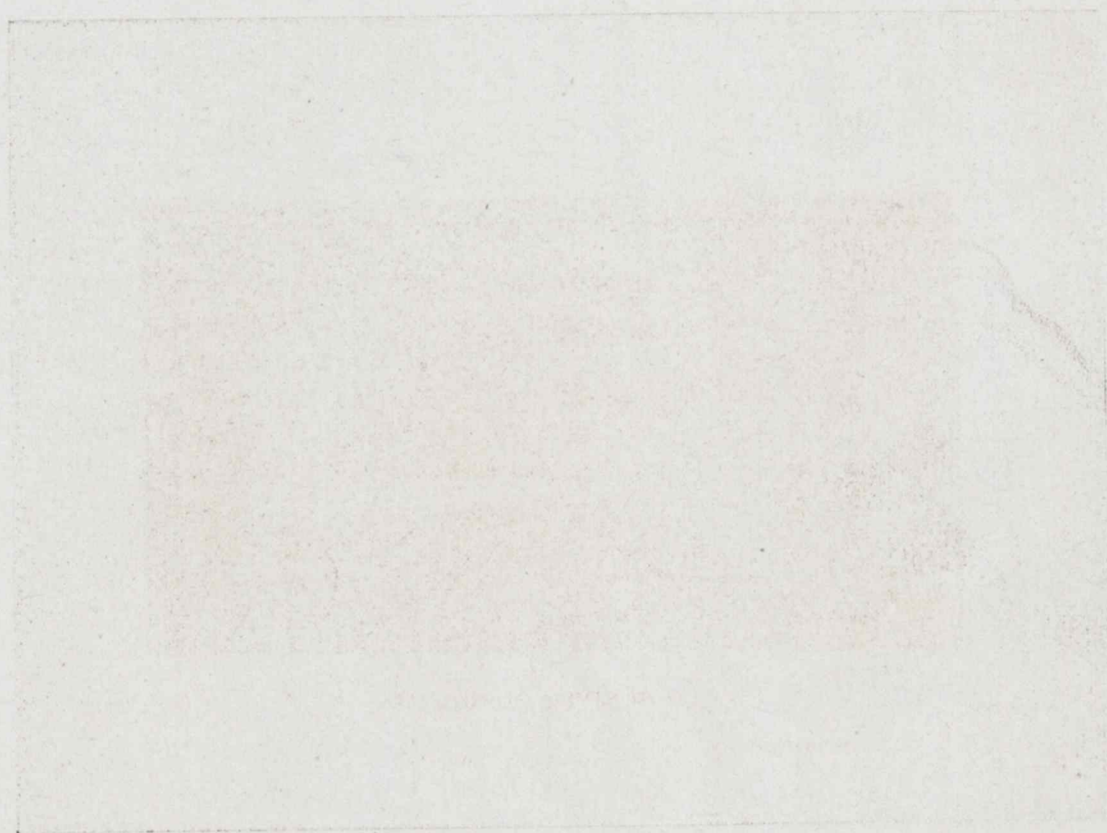


SALA NA PIĘTRZE.

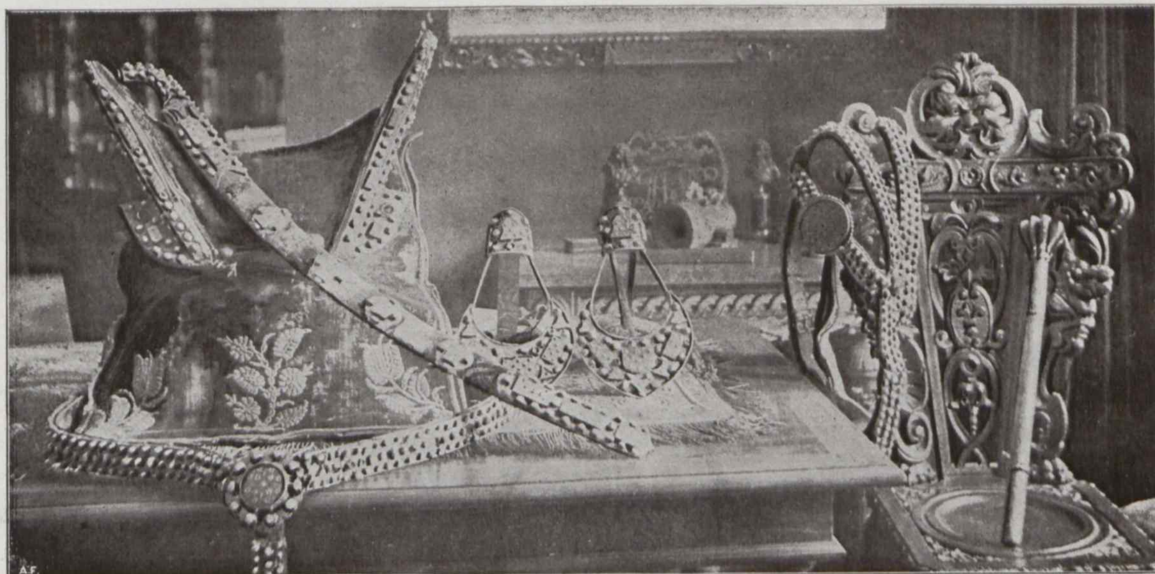


BIBLIOTEKA.

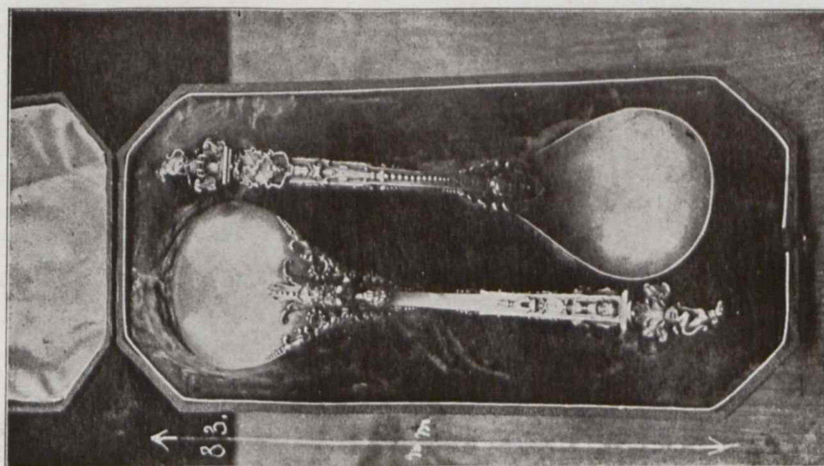




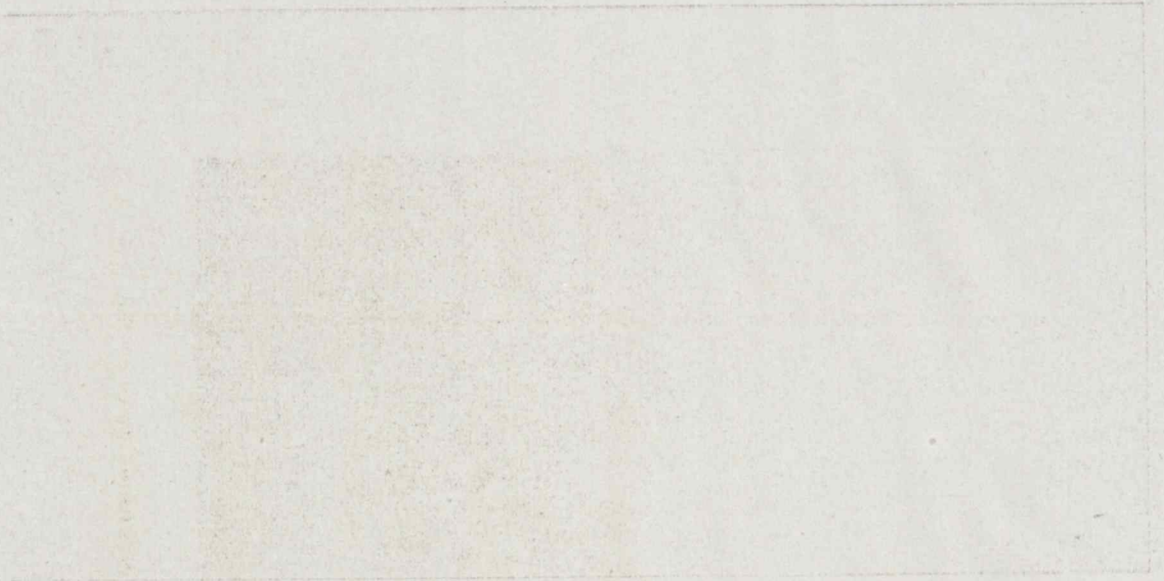
# SIEMIANICE.

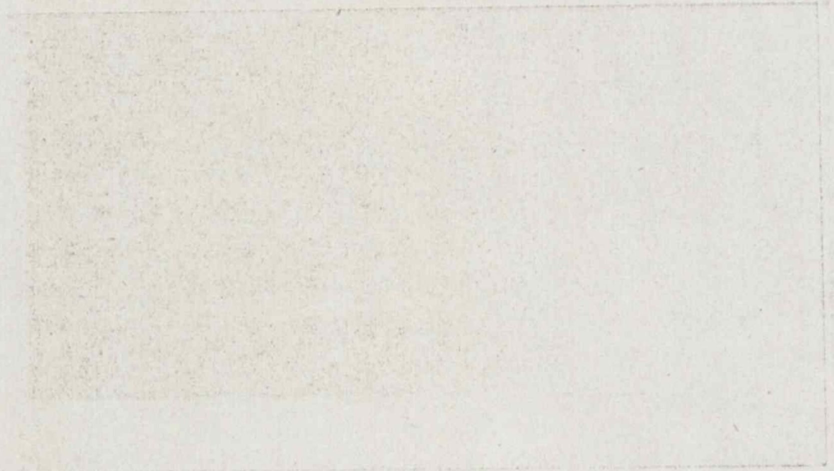



ZDOBYCZE Z WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ.




ŁYŻKI W STYLU ODRODZENIA.





# SIEMIANICE.



Akwarela Juliusza Kossaka.

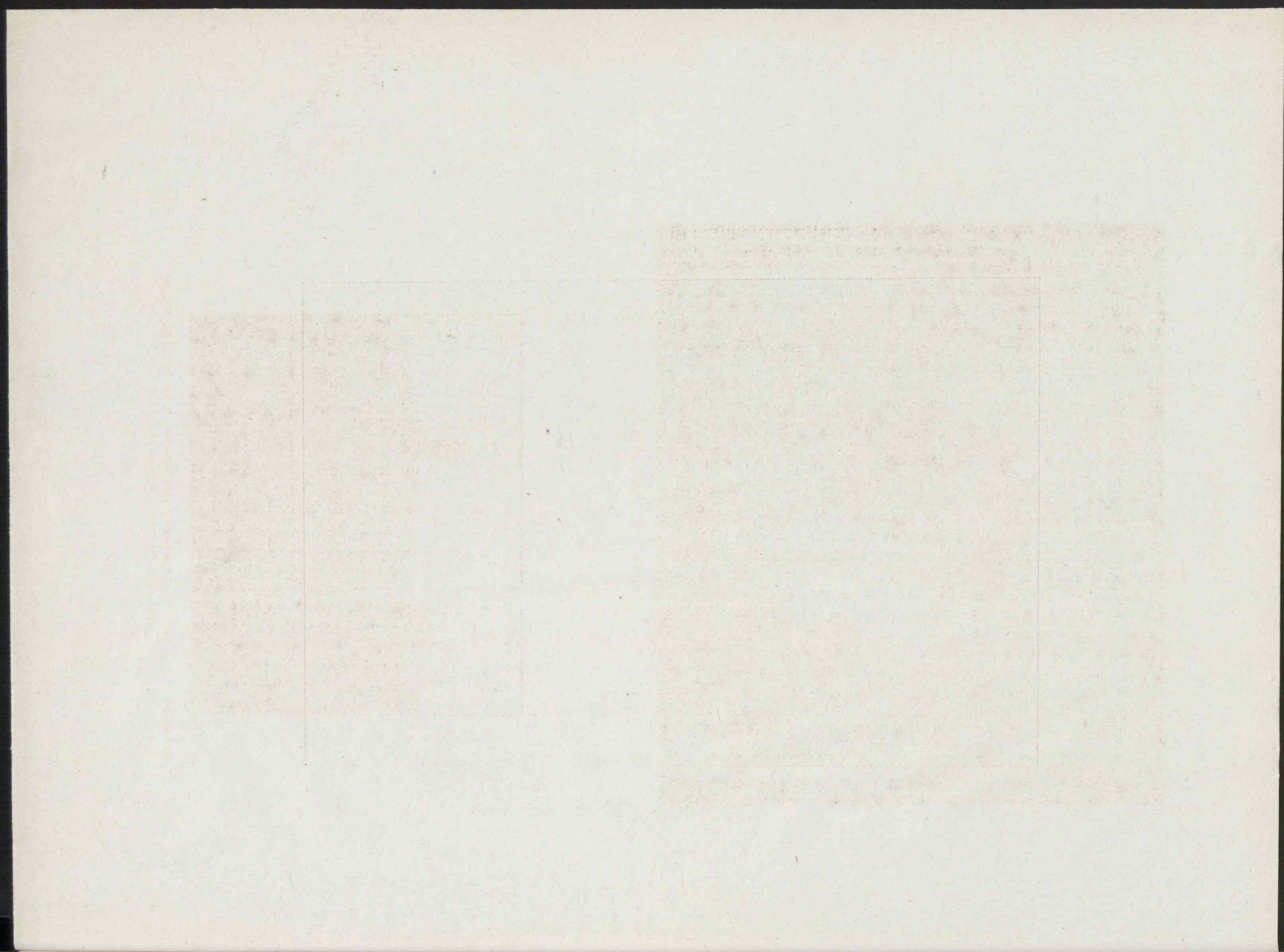
JAN FREDRO PRZYPROWADZA SWOJĄ CHORĄGIEW NA WYPRAWĘ SMOLEŃSKĄ 1633.



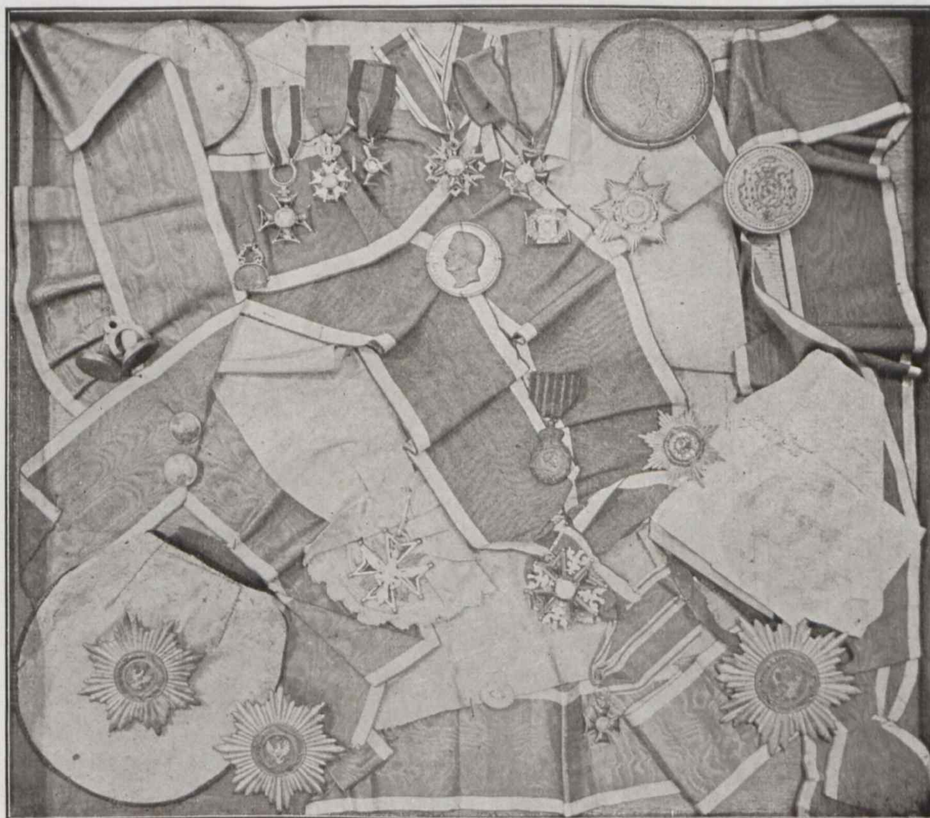
# SIEMIANICE.



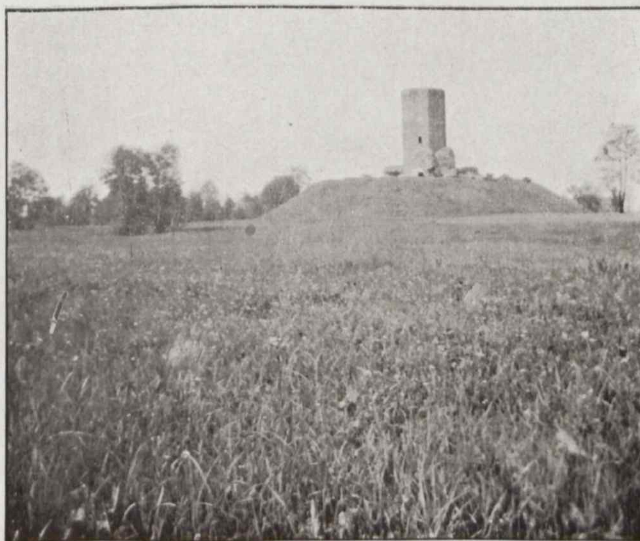
Akwarela Juliusza Kossaka.
SEWERYN FREDRO POD PETERSWALDE 1813.



# SIEMIANICE.

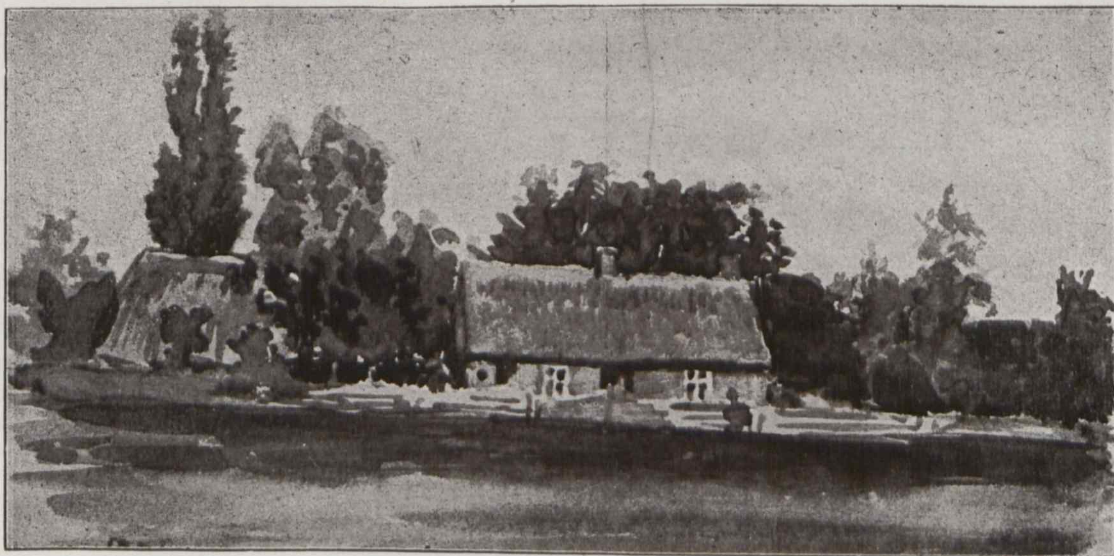


ORDERY HR. SZEMBEKÓW.

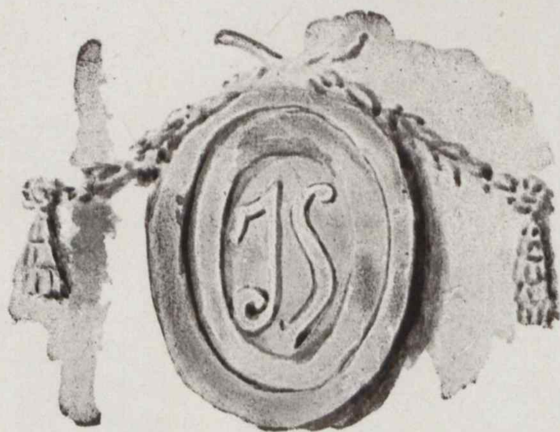


STAROŻYTNA BASZTA ZAMKU PIASTOWSKIEGO W BOLESŁAWCU, W SĄSIEDZTWIE SIEMIANIC.

# SIEMIANICE.



ZAGRODA SIEMIANICKA — PODŁUG AKWARELI P. HR. Z. SZEMBEKÓWNY.



MONOGRAM JÓZEFA IGNACEGO SZEMBEKA NA STARYM ŚPICHLERZU.